№ 17. — Rocznik XXVIII.

Piątek, 22 stycznia 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Paryżu *Librairie du Luxembourg,* Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski,* Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler,* Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam,* Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler.* — W Berlinie *Rudolf Mosse,* Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp., Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse.* — W Pleszewie *L. Zboralski.*

POZNAŃ, 21 stycznia.

„Kreuz Ztg.“ nie ma już najmniejszéj wątpliwości, że sejmowi pruskiemu przedłożonym będzie w téj jeszcze sesyi nowy projekt kościelno-polityczny. Mieć on będzie prawdopodobnie na celu uregulowanie sprawy kształcenia duchowieństwa oraz jurysdykcyi kościelnéj. O ile wiadomość ta na pewnych opiera się informacyach, powiedzieć na razie nie umiemy. Pewna wszakże, że pomiędzy Watykanem a rządem pruskim toczą się zasadnicze jak się zdaje rokowania, o których dowie się prawdopodobnie publiczność dopiero po ich ukończeniu. Tak list Leona XIII do ks. Bismarcka, jak i pismo kanclerza do Ojca św., które zamieszczamy pod rubryką Niemiec, świadczą najwymowniéj o zbliżeniu, jakie nastąpiło w ostatnim czasie pomiędzy Berlinem a Kuryą rzymską. Za tem zbliżeniem przemawia także i sygnalizowany przez telegraficzne biuro Wolffa artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“, który tak się wyraża:

„Na wypowiedziane przez niektóre dzienniki zdanie jakoby nie potrzeba było papieskiego pośrednictwa w sprawie wysp karolińskich, oświadczyć należy, że przy zaapelowaniu o pośrednictwo papiezkie nie chodziło o wyspy karolińskie, lecz o wielkie, zagrażające pokojowi naprężenie stosunków pomiędzy Hiszpanią a Niemcami. Zażegnanie tego groźnego położenia jest wysoką, nie dającą się zaprzeczyć zasługą papiezkiego pośrednictwa, a nikt inny jak tylko sam Papież mógł taki osiągnąć rezultat. Potrzeba bowiem do tego powszechnéj czci, jaką cieszy się osobistość Leona XIII i szczególnego uzdolnienia do dzieł pokoju, jakie posiada ten mąż dostojny.“

Obrady angielskiego parlamentu nie budzą dotąd większego interesu. Świat polityczny natomiast z niecierpliwością oczekuje odczytania mowy tronowéj, co ma nastąpić w dniu dzisiejszym. Mowa ta bowiem ma zawierać główne zarysy przyszłéj polityki. Wedle najświeższych wiadomości zarządzono jak największe środki ostrożności na drodze z Westminsteru do gmachu parlamentu, którą królowa Wiktorya przebyć musi. Królowéj towarzyszyć będzie eskorta złożona z oficerów i 100 gwardzistów przybocznych. Wszystkie ulice, przez które przejeżdżać będzie królowa, będą szczelnie zamknięte, panuje bowiem obawa zamachu. — Sprawa irlandzka porusza wszystkie umysły bardzo żywo. Książęta Westminster, Devonshire Argyll i Bedford nie chcą nic wiedzieć o osobnym parlamencie dla Irlandyi i gdyby Gladstone miał takowy popierać, postanowili zerwać z stronnictwem Whigów. Chamberlain natomiast chciałby poczynić wszelkie możliwe ustępstwa Irlandczykom, ale bez narażenia jedności państwa. Ta to niejedność w obozie liberalnym dodaje nieco siły i odwagi gabinetowi Salisburego, który musiałby upaść natychmiast gdyby miał przeciw sobie silną, liberalną większość. „Pall Mall Gazette“ rozstawnemi zapisuje głoskami, że ministrowie zamierzają zamieścić w mowie tronowéj energiczny ustęp dotyczący Irlandyi dla tego jedynie, że spodziewają się skutkiem tego votum niezaufania dla siebie i będą mieli sposobność do ustąpienia. Pomieniony dziennik wątpi sam przecież, czyby Gladstonowi udało się złożyć jednolity liberalny gabinet, a to ze względu na swe zapatrywania na sprawę irlandzką.

Depesza z Zofii donosi, że po zgodzeniu się Serbii i Bułgaryi na to, aby w Bukareszcie toczyły się rokowania pokojowe, Madschid pasza i Gerszow przeznaczeni zostali przez rząd bułgarski do rokowań pokojowych.

Do „Polit. Corr.“ piszą z Białogrodu, że wiadomości jakoby na serbskich kolejach zawieszono komunikacyą dla osób prywatnych z powodu transportów wojska, oraz że na 24 bm. powołano pod chorągwie rezerwy drugiéj klasy — nie mają podstawy. Powołanie bowiem na 24 bm. rezerw drugiéj klasy rozporządzonem było równocześnie z jéj urlopowaniem i nie ma żadnego związku z notą Garaszanina, odrzucającą demobilizacyą. Skutkiem tego będzie miała Serbia w końcu bieżącego miesiąca 120,000 gotowego do boju żołnierza. Bułgarya tak samo ani myśli o rozbrojeniu i położenie staje się jeżeli już nie groźnem, to przynajmniéj krytycznem. Rząd petersburgski wszelkiemi środkami chciałby przeprowadzić zaproponowaną przez siebie demobilizacyą. To téż petersburgska depesza powiada, że pomiędzy mocarstwami przyszło już do porozumienia co do tego, że w obec odrzucenia przez Bułgaryą i Serbią propozycyi demobilizacyi, należy ponowić przedstawienia u tych rządów. Nie odpowiadałoby to bowiem godności Europy, gdyby mocarstwa miały się zadowolnić odpowiedzią Bułgaryi i Serbii. Rosya postanowiła podobno użyć wszelkich swych wpływów celem zmuszenia Bułgaryi i Serbii do rozbrojenia.

Najnowszy telegram białogrodzki donosi, że wydział stronnictwa postępowego oświadczył się za zawarciem pokoju z zastrzeżeniem honoru Serbii a zrzekając się przeszkadzania unii bułgarskiéj, gdyż takowéj możnaby przeszkodzić tylko przez nową wojnę.

Z Carogrodu donoszą, że zbrojenia Turcyi nie ustają a nawet odbywają się bardzo pospiesznie. Z Grecyą może przyjść lada chwilę do zerwania stosunków i starcia. Serbii także nie dowierza W. Porta. Natomiast rokowania z Bułgaryą tak już postąpiły daleko, że w razie nowych wypadków wojennych, możnaby liczyć na turecko-bułgarską kooperacyą.

Sejm czeski zamkniętym został w dniu wczorajszym przez krajowego marszałka.

Komisya celna francuzkiéj izby deputowanych obradowała w dniu wczorajszym. Przybył na jéj posiedzenie minister rolnictwa Develle i oświadczył, że rząd nie może się wpierw zgodzić na nowe podwyższenie ceł, zanim nie przekona się o następstwach i skutkach niedawno temu przyjętego prawa

Z Madrytu nadchodzi wiadomość, że kilkunastu przywódzców karlistowskich podało się o amnestyą. W kraju samym ma panować spokój zupełny.

Zapisać nam wreszcie należy, że smutnéj i osławionéj pamięci Michał Czajkowski (Sadyk-pasza) marną zginął śmiercią. Odebrał sobie bowiem życie w dniu 18 b. m. w majątku swym w gubernii czernichowskiéj. Wyrzuty sumienia snać popchnęły tego renegata do tego rozpaczliwego kroku.

* ***Rejencya opolska***, nie zadowolona z postępów dzieci polskich w niemieckim języku, przypuszcza, iż zaprowadzone w szkołach górnoszlązkich niemieckie książki do czytania są tego przyczyną. Przez inspektorów szkolnych zażądała więc od nauczycieli sprawozdań o podręcznikach do czytania niemieckiego, pytając się wyraźnie, o ile takowe są niestosowne a zwłaszcza czy pod względem treści i formy nie są dla polskich uczniów za trudne.

Z korespondencyi do gazet szkolnych w téj materyi pisanych sądząc, wypadną odpowiedzi potakująco. Zaprowadzona w większéj części tamtejszych szkoł książka do czytania Bocka, radzcy szkolnego z Lignicy, jest napisana dla szkoł niemieckich, uczniom Polakom stawia więc nieprzezwyciężone trudności. Dziwić się tylko trzeba, jak się książka ta tak długo w szkołach górnoszlązkich utrzymać mogła.

Lecz najważniejszą przyczyną lichych postępów polskich dzieci na Górnym Szlązku jest niezrozumiały wykład niemiecki, którego skutki są tém gorsze, że coraz więcéj przychodzi tam nauczycieli, którzy się wcale z dziećmi rozmówić i porozumieć nie są w stanie. Dochodząc przyczyn niepowodzeń w nauce niemieckiego języka, winna rejencya zbadać, czy cały system nauki jest odpowiedni. Umysł dzieci będzie się należycie rozwijał, gdy początkowa zwłaszcza nauka odbywać się będzie w ojczystym dzieci języku i gdy na wyższym stopniu niczego szkoła uczyć nie będzie, czegoby uczniowie nie rozumieli. Wtenczas będzie nauka niemieckiego, mając właściwą podstawę, robiła zadawalniające postępy.

Wydalania.

Jeden z posłów niemieckich odebrał od nadwornego dostawcy win Gutmanna list następujący:

„Moguncya, 17 stycznia 1886. Z wielkiem zajęciem czytam rozprawy w parlamencie w sprawie wydalania. Pozwoli sz. Pan, że dołączonym oryginalnym listem udowodnię, jakie szkody handel niemiecki przez to rozporządzenie już poniósł i jakie jeszcze ponieść może.

Z właścicielką firmy załączonego listu mam od lat wielu stosunki i sprzedawałem jéj towarów rocznie za 20,000 marek.

Proszę przedstawić sobie zajście tego rodzaju a przekona się Pan niezawodnie, że analogicznych wypadków zaszło już wiele i wiele jeszcze zajdzie.

Dołączony list brzmi dosłownie:

Kijów, 21 września 1885. Do pana Guttmanna w Moguncyi. Mam zaszczyt donieść Panu, że jakkolwiek osobiście jest mi to nieprzyjemnie, mimo to nie mogę mieć dalszych stosunków handlowych z Niemcami, a to w skutek ostatnich srogich rozporządzeń, jakie ks. Bismarck wydał na Polaków w Poznańskiem. Z poważaniem L. Kunderewicz itd.“

Jak to z nami walczą.

Śmieszne szczerze widowisko przedstawiałaby metoda, jaką się w obecnéj chwili pewna część prasy niemieckiéj w walce przeciw nam posługuje, gdyby niestety podobnie prowadzonéj walce nie towarzyszyła praktyka i groźby wcale nie śmiesznéj i nie wesołéj natury.

Mielibyśmy pewne prawo dziwić się, jeżeli w szeregu niemieckich dzienników wojujących z nami wszystkiem, co tylko nieznajomość historyi i wewnętrznych, miejscowych stosunków, zła wiara, nienawiść i najbezceremonialniejsze kłamstwo nikczemnemu najemnikowi pióra podszepnąć zdolne, staje ultra-zachowawcza „Kreuz Ztg.“ Po konserwatyzmie, naturalnie szczerze i uczciwie pojętym, mielibyśmy prawo żądać, aby się liczył z prawdą faktyczną i sumieniem, aby szanował to, co jest z pewnością najkonserwatywniejszem w świecie, prawo od Boga stworzonéj narodowości, aby przez cześć dla swéj zasady a choćby już saméj rzeczy zabierał głos za szanowaniem i przestrzeganiem praw narodowości, jak naszéj, najuroczyściéj i najformalniéj przyznanych.

Posłuchajmy jednakże artykułu „Kreuz Ztg.“, choćby tylko dla tego, aby też wiedzieć, do jakiego stopnia niemieckiemu gazeciarstwu, skoro mu się tak spodoba, wolno naigrawać się, nie wiadomo nam doprawdy z czego więcéj, czy z faktycznéj prawdy, czy ze zdrowego sensu, czy też z własnéj publiczności. Artykuł „Kreuz Ztg.“ brzmi, jak następuje:

„Od wielu lat już spoglądali wszyscy ci, którzy poznali na miejscu stosunki w Poznańskiem i Prusach Zachodnich a oceniają je bez uprzedzenia, z obawą na powodzenie systematycznie praktykowanéj polonizacyi i wypieranie niemieckiéj ludności a w danych razach podnosili téż ci i owi z pośród nich głos, aby zwrócić uwagę większych a mianowicie decydujących sfer na tamtejsze wypadki.

Nie było téż więc dla tych spostrzegaczy rzeczą wcale zadziwiającą, że władza państwowa ostatniemi czasy chwyciła się środków energicznych, aby zapobiedz przynajmniéj napływowi obcych, nieprzyjaznych żywiołowi niemieckiemu elementów ze wschodu, o ile się to da uczynić, a istniejące już podobno pierwiastki usunąć. Pytanie tylko, czy na tych środkach poprzestać należy, a by to ocenić, jest rzeczą konieczną zastanowić się bliżéj nad panującemi w ogóle na wschodzie monarchii pruskiéj stosunkami i spełniającemi się tamże wydarzeniami...

Jest rzeczą dostatecznie znaną, że Prusy Zachodnie od czasu ich zdobycia przez króla Kaźmirza IV polskiego w r. 1466 prawie gwałtownie spolszczonemi zostały.

Również jest rzeczą znaną, że nastał prąd przeciwny, odkąd ta prowincya dostała się pod panowanie brandenburgskie, że odtąd niemiecki żywioł z pod dotychczasowego ucisku oswobodzonym został, że liczebnie wzrastał i na nowo się rozwijać począł.

W prowincyi poznańskiéj znajdowali się za to okręgami Niemcy, po większéj części sprowadzeni przez samychże królów polskich lub polską szlachtę, którzy w kolonistach niemieckich uznali żywioł pracowitszy i użyteczniejszy.

Nawet po połączeniu tych ziem z Prusami nie myślał nikt z polskiéj strony nad tém, aby się pozbywać współmieszkańców niemieckich, aby ich uciskać lub polonizować.

Zmieniło się to jednakże, odkąd trudniąca się rolnictwem lub przemysłem część niższych warstw ludności polskiéj pod opieką mądrych praw, dobréj administracyi i prawodawstwa, zwyciężyła złe następstwa prawie wieków kilka trwającéj niewoli.

Podobnie wszystkim takim, zwolna dokonywającym się przepisom, spełniła się i ta zmiana, a dotknięte nią bezpośrednio ludowe warstwy nie uznały jasno jéj wpływu na swe moralne stosunki i na cały swój ogólny rozwój. Tém żywiéj uczuły wszystko to te warstwy ludności polskiéj, które początkowo spoglądały gniewnie na oswobodzenie i wzrastającą niezależność warstw dotąd uciśniętych: szlachtę i duchowieństwo.

Pierwsza i drugie spotkały się z doświadczeniem, że krwawe, podjęte z udziałem stępiałéj ludności usiłowania niepodległości, nie mogą mieć skutku. Teraz zaczęli pojmować, że jedyna nadzieja urzeczywistnienia polskich usiłowań zależy na rozbudzeniu narodowego poczucia przenikającego równie silnie wszystkie warstwy narodu a stósownie do tego urządzili téż od wielu lat swoje postępowanie.

Jak zawsze poznało duchowieństwo trafnie jądro rzeczy a równocześnie środki zdolne prowadzić do celu. Aby narodową świadomość rozbudzić posłużyło się potężną dźwignią, która ostatecznie u żadnego narodu nie chybia skutku, religią.

Duchowieństwo wydało hasło, że pojęcia katolicyzmu i polskości są równie temi samemi, jak pojęcia niemieckości, borusyzmu i protestantyzmu. Prusak był Niemcem a więc był nieprzyjacielem religii Polaka, polskiéj religii a więc także nieprzyjacielem narodu. Tam gdzie duchowieństwo z drugą częścią téj nauki dotąd zwycięstwa odnieść nie mogło, tam gdzie świadomość narodowa dotąd nie mogła być rozbudzoną, przedostało się nareszcie aż do gruntu.

Obudziło prostego człowieka a za pomocą walki kulturnéj udało mu się pozyskać trzymającą się dotąd zdala odeń szlachtę, albo raczéj okuć ją w kajdany.

Szlachta wspierała odtąd wszędzie duchowieństwo, nawet w usiłowaniu, aby wszystko to rozpowszechnić pomiędzy ludźmi, co wiek nasz nazywa oświatą a co dotąd szlachta usiłowała daleko od ludu trzymać. Tak to pracują teraz oboje szlachta i duchowieństwo połączeni w narodowo-polskim sensie pod religijnym sztandarem.

Czem Brandeburgia dla Prus, tem mają się stać dla Polski pruskie, dawniéj polskie kraje. W niedopatrzonych rozdrażnionych chwilach słyszy się to często tamże wypowiedzianem. Drogi, których się do tego celu używa, są rozmaite.

Przed zaledwie dziesięciu laty istniało we wspomnianych po polsku mówiących ziemiach tylko kilka nielicznych, w większych miastach ukazujących się polskich dzienników.

Teraz istnieje ich wielka liczba, często wprawdzie tylko małych, ale aż do najodleglejszéj chaty wnikających dzienników lub tygodników, które mają pouczać lud w sensie polsko-katolickich dążności. W każdym mieście wywieszone w oknach księgarzy, nie wyjmując nawet introligatorów i handlów papieru, obrazki, które przedstawiają bohaterów narodu, ich wojenne czyny lub ich męczeństwo.

Różne stowarzyszenia, mianowicie szeroko rozpowszechnione stowarzyszenia polskie (polnische Vereinigungen), każą młodych Polaków kształcić na lekarzy lub prawników, aby ich po odbytym popisie rozdzielać po miastach i innych miejscowościach. Wszędzie mogą być pewni poparcia duchownych.

Pod wpływem tychże odbywają się często wybory do reprezentacyi komunalnych w polskim sensie a gdzie jest polski burmistrz, przyciskają go o ile możności do kąta.

Interesa znajdujące się w ręku ewangelickich chrześcian lub w ogóle osobistości usposobienia niemieckiego, doznają ubezwładnienia i dostają się w ręce żydów albo katolików. Co się tyczy tych ostatnich jest rzeczą obojętną czy są narodowości polskiéj, czy niemieckiéj, byle się tylko trzymali chorągwi polskiéj. Ci ostatni są na niebezpieczeństwo polonizacyi tém więcéj wystawieni, że w wielu miejscowościach pod względem kościelnym są zupełnie osieroceni. Jest to zaś jedną z największych niedogodności w tamtym kraju.

Tam gdzie katolicy niemieckiéj narodowości mieszkają, są zwykle bez niemieckiego kościoła i księży; w samejże nawet stolicy prowincyi poznańskiéj istnieje ta niesłychana niedogodność, że pełniący tamże swe obowiązki niemiecko-katolicki duchowny nie może ani chrzcić, ani dawać ślubów!

Następstwem tego jest ustawiczne przeciąganie niemieckich katolików do polskiego obozu, które zwykle rozpoczyna się od spolszczenia nazwisk. Za kościołem idzie jednakże szkoła, co jest rzeczą nieuniknioną. Gdzie ludność jest protestancką, tam nie ma o polszczeniu mowy. W jak zaś stanowczy sposób to działa, widzimy w kraju Mazurów w Prusach Wschodnich, gdzie ludność jakkolwiek niezaprzeczenie bliżéj pokrewna Polakom aniżeli Niemcom, jest bardzo dobrego sposobu myślenia pruskiego.

Jest to faktem, ale faktem jest też, że katolicka propaganda usiłuje tamże zająć stanowisko, zajmuje je rzeczywiście a krok za krokiem postępuje naprzód. Jeszcze lat kilka takiéj bezprzeszkodnéj roboty a Mazury staną obok W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich!

Przypatrzmy się raz jeszcze obu tym prowincyom a jeżeli rozważymy fakt zarządzonych ostatniemi czasy przez rząd państwowy wydalań, przedstawia się takowe jako nieunikniona konieczność ku odparciu bezprzestannie od Wschodu przybywającego przypływu. Same przez się jednakże nie są w stanie zapobiedz polonizacyi.

Nasamprzód są odpowiedzią na podjętą inicyatywę ze strony polskich właścicieli ziemi od wielu lat, którzy o ile możności pozbywają się wszystkich mieszkających na swych obszarach Niemców z nieubłaganą konsekwencyą, jeżeli takowi nie są katolikami a równocześnie gotowymi się polszczyć.

Rezerwę swoją ściągają ci właściciele ziemi bądź to wprost, bądź pośrednio z Polski, a jeżeli rząd państwowy nie pozostanie czujnym w utrzymaniu równowagi, natenczas spełni się od dawna już niestety bezprzeszkodnie praktykowana przemiana aż do ostateczności. Jak powiedziano nie wystarczają jednak wydalania same przez się, aby polszczeniu tamę położyć.

Tylko wtedy będzie można z pewną nadzieją dobrego skutku przeciw niemu wystąpić, jeżeli przyjdzie się w pomoc kościelnéj biedzie niemieckich katolików i jeżeli obok obrony przeciw napływowi obcych elementów, pomiędzy któremi, nawiasowo powiedziawszy, żydzi jako sprzymierzeńcy Polaków są najniebezpieczniejszymi, będzie się wspierało osiadłych Niemców i wspierało ich, zamiast spokojnie przypatrywać się jak są uciskani przez polskich propagandzistów i tłumieni przez nich.“

Otóż to stos bredni i niegodziwości zachowawczego organu, z któremi nam przychodzi zapoznać czytelników naszych. Od początku do końca monstrualność grubéj niewiadomości, monstrualność złéj wiary, monstrualność nienawiści i fałszu.

A więc Prusy zdobyte, gwałtownie podbite może nawet w roku 1466 przez Kaźmirza Jagiellończyka, te same Prusy, które przeciwnie same zrzuciwszy jarzmo krzyżackie, błagały o pomoc Polskę i uzyskały takową wraz z samorządem i najobszerniejszemi przywilejami. Gwałtowna polonizacya Prus za panowania polskiego jest nędzną nienawiści i niewiadomości bajką, na którą najlepszą odpowiedzią obrona obu miast Gdańska i Torunia, gdy w roku 1793 wojska pruskie zbliżyły się pod ich mury.

Potworną, monstrualną bajką daléj owo polszczenie Niemców przez Polaków dzisiaj. My, pozbawieni środków, jakiemi rozporządza państwo; my, których językowi zamknięte urząd, sądownictwo i szkoła; my, których dzieciom w szkole nieledwie pacierz w ojczystym zabroniony języku; my, przedstawieni w roli ciemiężców tutaj niemieckiego żywiołu, w roli niebezpiecznych dla istnienia Niemców „propagandzistów!“

Ironia to kłująca zbyt wyraźnie w oczy a występować z podobną bredni może chyba tylko istota pozbawiona mózgu lub licząca na to, że czytelnicy ich pozbawieni zdrowego sensu.

Zresztą jesteśmy w obec podobnéj monstrualności, z jaką powyżéj występuje „Kreuz Ztg.“ w położeniu wyjątkowo pod pewnym względem korzystnem. Zwykle mamy powód skarżyć się na owe berychty, na owe urzędowe sprawozdania, któremi zwykle wojują przeciw nam reprezentanci rządu w sejmach czy to pruskim czy niemieckim.

Na ten raz przecież gotowibyśmy powołać się na ową instytucyą berychtów, jako na instancyą obronną dla siebie. Jesteśmy ciekawi coby też jakibądź berycht chcący zachować choćby cień prawdy i sumienności powiedział o ciekawych odkryciach „Kreuz Ztg.“, jesteśmy ciekawi mianowicie, coby też jakiebądź oficyalne sprawozdanie obeznane jakokolwiek z naszemi stosunkami powiedziało o owéj odkrytéj pośród nas przez zachowawczy organ „Kamorze“, o owéj bajecznéj a tajemniczéj „Polnische Vereinigung“.

Nadaremno silimy naszą domyślność, aby też wytropić, co właściwie „Kreuz Ztg.“ przez ową „Polnische Vereinigung“ rozumie, jeżeli nie chciała po prostu wręcz sobie skłamać i zażartować cynicznie ze swych czytelników.

Ależ dajmy pokój wielkiéj polityce, bo w obecnym przypadku zaiste ona zbyteczna, a jeżeliśmy przytoczyli budująco-cynicznie artykuł konserwatywnego organu berlińskiego, to tylko dla tego, aby czytelnikom naszym dostarczyć żywego przykładu, jak uczciwych mamy przeciwników i jaką bronią z nami walczyć się nie wstydzą.

Sprawa ruska.

III.

Jest jeszcze trzecie stronnictwo inteligencyi ruskiéj, któreby raczéj grupą, gromadką, odłamem nazwać wypadało, bo téj kategoryi Rusini nie mają organizacyi politycznéj, ani organów publicystycznych, chodzą luzem jak „dzicy“ w parlamentach europejskich. Są to niedobitki dawnéj biurokracyi, nie mogące się zgodzić ani z erą konstytucyjną, ani z autonomią kraju, ani z Polakiem namiestnikiem i polskim językiem urzędowym. Ich ideałem były dawne błogie czasy „der Amtssprache“, a najlepiéj ich charakteryzuje „Szczutek“, podsuwając im narodowe przysłowie: „Kuždaja ricz maju swoju szatenzajtu; verstanden?“ Ci inwalidzi dawnéj biurokracyi nie cierpią nas, ale raczéj tą nienawiścią, co „Neue fr. Presse“ i wszelkie Szmejgełesy wiedeńskie, niż ową „Rosyan“ i „Ukraińców.“

Po za tą Rusią, po za tymi Rusinami zostaje nie wiele. Jest spora garść inteligencyi ruskiéj, która trzyma się zasady „gente Ruteni, natione Polonil“, aibo téż mimowoli ze względów intelektualnych lgnie do wyższéj cywilizacyi naszéj, albo chce zostać narodowo-ruską, ale w federacyi z Polakami, jak Ukraińcy chcą się federować z Rosyanami. Tych Rusini za Rusinów nie poczytują, wypierają się ich, oni są dla nich „perekińczykami.“

W nowszych czasach, zwłaszcza po wypadkach w Hniliczkach, odłamała się część inteligencyi ruskiéj, szczególniéj księża, od stronnictwa „Ukraińców“, zastraszona coraz więcéj ujawniającą się grawitacyą ku schizmie i stwarza zwolna nowe stronnictwo ruskie, a wierne i szczere unicko-katolickie. Organem jego nowo-założony „Mir“ i jeszcze nowsza „Ruś.“

Zasadą ma być:

1) Rozwój narodowości ruskiéj na zasadzie zupełnego uprawnienia z Polakami, bez dążeń do terytoryalnego podziału. 2) Wierność Rzymowi i czystość obrządku, szczery katolicyzm. 3) Łączność z cywilizacyą zachodnią. 4) Porozumienie zupełne z Polakami we wszelkiéj dalszéj polityce.

Jeżeli to stronnictwo zdoła objąć hegemonią na Rusi pod hetmaństwem takich osób, jak ks. metropolita Sembratowicz i ks. biskup Pełesz, nie będzie wcale trudną rzeczą stanowcze załatwienie sprawy ruskiéj.

* * *

Mówiłem dotąd jakimi są Rusini, starałem się dać najwierniejszy obraz stronnnictw i stosunków — a teraz słowo krótkie o naszych grzechach względem Rusinów.

Z ręką na sercu położoną, możemy powiedzieć, że narodowości ruskiéj nikt nie tylko krzywdzić, ale nawet lekceważyć nie chce i nie myśli, ani w życiu prywatnem, ani w publicznem, a jednak postępowanie nasze względem Rusinów bywa niekiedy, a nawet często dość dla nich bolesne. Są to rzeczy drobne, ale drobiazgi kłują często boleśniéj właśnie dla tego, że są drobiazgami.

Ot np. przy założeniu kamienia węgielnego pod gmach sejmowy „zapomniano“ złożyć w fundament akt ruski, obok polskiego. W miastach, gdzie istnieje przecież ludność ruska, dokąd przybywają Rusini włościanie, cóżby szkodziło urządzić napisy ulic w obu językach?

W stosunkach towarzyskich często lekceważymy Rusinów. Owe ironiczne wyrażenia „popadya, popadyanki, popowicze“, powinnyby raz już ustąpić. Że wśród inteligencyi ruskiéj mniéj jest ogłady towarzyskiéj, owéj lekkości salonowéj, któréj my tak łatwo nabywamy, że spotyka się tam to, co „parafiańszczyzną“ trąci, toć nie dziw, bo inteligencya ruska wyrasta dopiero, a wyrasta nie wśród salonów, ale w pracy twardéj, często o suchym chlebie, zroszonym łzami i osobistéj i narodowéj niedoli. Nie patrzmyż na nich, jak to dziać się zwykło, protekcyjnem, pańskiem okiem, zmrużonem do ironicznego uśmiechu, nie traktujmy Rusinów w towarzyskiem życiu protekcyonalnie, jakby z łaski, a zdziałamy więcéj, niż owémi wykrzykami na bankietach politycznych i mównicach: „Niech żyją bracia Rusini.“ — „Nie słowem, lecz czynem pokaż, żeś ojczyzny synem“; czyli nie w słowie miejmy braterstwo, ale w codziennem życiu, przy każdem zetknięciu się z Rusinem. Wybaczcie, jeszcze słowo. Oto zbliżamy się do Rusinów zwykle w ten sposób, jakbyśmy chcieli okazać i powiedzieć: „Widzisz Rusinie, jaki ja jestem dobry brat Polak, zbliżam się do ciebie, podaję ci rękę; no pocałujże mnie za to w rękę.“

Otóż drobne to rzeczy, niby nic nie znaczące, więcéj przecież taktu z naszéj strony w życiu towarzyskiem z Rusinami, a będzie mniéj goryczy politycznéj.

* * *

Często spotykamy się z zarzutem, że dziennikarstwo nasze drażni i obraża Rusinów. Nigdy nie zdarzyło mi się czytać jednego słowa drukowanego obecnie po polsku, któreby ubliżało godności narodowéj Rusinów, natomiast ileż to rzeczy drukuje się po rusku, rzeczy takich, które bezczelnością swą w idiotyzm przechodzą.

Dość przytoczyć ustęp z książeczki wydanéj nakładem towarzystwa krakowskiego, a traktującéj wyprawę Jana III pod Wiedeń. Jest tam także interpretacya historyczna: „Polacy jak zawsze przechwalają się i tém, że pospieszyli z pomocą cesarzowi niemieckiemu. Że tam był król polski i pobił Turków, to prawda, ale ich pobił nie polskiemi, tylko ruskiemi rękami Panowie szlachta Polacy nie chcieli dać ani grosza na tę wojnę, ani im się samym iść nie chciało, bo się bali, aby tymczasem Turcy na ich zamki i dwory nie wpadli. Król polski zebrał swoje nadworne wojsko i naszych zuchów kozaków i było tego razem 25 tysięcy ruskiego ludu, co się bił dzielnie pod Wiedniem i rozpędził Turków ku podziwowi całego świata. Było tam i Polaków z Litwinami około tysiąc, ale ci poszli dla parady i zabierania skarbów tureckich.“ — Zdaje się, że to dosyć. A jednak takich rzeczy na tysiące liczy literatura ruska, a zwłaszcza ludowa!!

Należałoby dać pokój téj niedorzecznéj arlekinadzie, a zyska się więcéj uważania i poważania u inteligencyi polskiéj.

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciel zwyczajny przy gimnazyum w Raciborzu Zimmermann mianowany został nauczycielem wyższym.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 20 stycznia. Parlament zajmował się na dzisiejszém posiedzeniu projektem dotyczącym wymiaru sprawiedliwości w niemieckich koloniach.

Podsekretarz stanu dr. Schelling zainicyował dyskusyą podnosząc, że związkowe rządy postanowiły zawezwać parlament do udziału w pomienionéj sprawie, któréj dalsze przeprowadzenie pozostawia projekt cesarskiemu rozporządzeniu za zgodą rady związkowéj. Chodzi tu głównie o administracyą sprawiedliwości i prawo procesowe. Stosunki w koloniach wymagają uregulowania tam wymiaru sprawiedliwości tymczasowo przez rozporządzenie cesarskie.

Poseł Rintelen oświadcza w imieniu frakcyi centrum, że takowa nie godzi się z tém, aby stosunki prawne w koloniach regulowane były przez samego cesarza, a nie przez prawo. W koloniach nie można przecież ustanawiać żadnéj dyktatury, a cesarz może reprezentować tak cesarstwo jak kolonie tylko na polu międzynarodowém. Dla tego wnosi mówca o przekazanie projektu komisyi.

Komisarz rządowy, tajny radzca Krauel, oświadcza, że związkowe rządy wychodziły początkowo z tego przekonania, że należy jak najmniéj mięszać się w administracyą kolonii, lecz pozostawić ją inicyatywie prywatnéj. Konieczném jest przecież zaprowadzenie tam sądownictwa. Wedle całego położenia rzeczy wystarczy zaprowadzenie tam konsularnego sądownictwa z pewnemi modyfikacyami. Nie chodzi więc o żadną doniosłą sprawę konstytucyjną, lecz o jak najwłaściwsze postępowanie. Rząd też cesarski nie żąda nic więcéj nad to, co już przyznano władzy wykonawczéj w innych państwach kolonialnych i każdego czasu zda sprawę parlamentowi niemieckiemu.

Poseł Reinbaben podziela zapatrywania rządu, podczas gdy poseł Bamberger oświadcza, że przedewszystkiem żądać należy, aby parlament był równouprawnionym z radą związkową i aby środki rozporządzane przez radę związkową nie wchodziły w życie, zanim ich parlament nie przyjmie. Zdaniem mówcy zapał i entuzyazmowanie się polityką kolonialną ustały już bardzo, a kolonie nie są niczém inném, jak drogą zabawką narodowéj fantazyi.

Dr. Meyer z Jeny przemawia za projektem, ale wnosi o przekazanie go komisyi.

Dr. Windthorst przeciwnym jest projektowi w przedłożonéj formie, gdyż takowa ogranicza prawa parlamentu.

Dyskusya zakończyła się przekazaniem projektu komisyi złożonéj z 14 członków.

Parlament przeszedł następnie do etatu ceł i podatków konsumcyjnych. Przy téj sposobności wygłosił poseł dr. Barth mowę na rzecz wolnego handlu. Odpowiedział na nią podsekretarz Burchard, poczém odroczono dalsze obrady do czwartku.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Wiadomości z Litwy. —) Z Wilna do „Czasu“ piszą:

„W listopadzie katolicy wileńscy obchodzili uroczyste święto Matki Boskiéj. Miejscowy „Wileńskij Wiestnik“ o nabożeństwie tem składa następującą relacyą: „Komu zdarzyło się w te dnie przechodzić przez Ostrobramę, ten mógł zauważyć nadzwyczajne zgromadzenie ludności na ulicy Ostrobramskiéj. Było tam około 5000 modlących się głównie z klasy dostatniéj. Takież masy zbierają się w inne święta, a i w niedziele kościoły są przepełnione.“ Opis ten potrzebny był „Wil. Wiest.“ do przeciwstawienia go religijnemu usposobieniu prawosławnych mieszkańców Wilna. „Chodzenie do świątyń prawosławnéj inteligentnéj ludności wileńskiéj przedstawia się bardzo niepocieszająco. Długo w dzień świąteczny huczy dzwon cerkiewny, wzywając wiernych i zaledwo w połowie nabożeństwa pobożni powoli zaczynają się zbliżać do świątyni; pozostają w niéj jednak bardzo krótko, poczém wałęsają się bez celu po ulicy Wielkiéj, wystawiając się na pośmiewisko innowierców. Nawet prości żołnierze zarazili się naśladownictwem inteligencyi. Ten sam Iwanow lub Makarow, który w swéj kostromskiéj cerkwi szczerze słuchał całego nabożeństwa, tu przeżegnawszy się dwa lub trzy razy, zwraca się ku wyjściu, niemiłosiernie brzęcząc przytem szablą i ostrogami bez względu na najuroczystszą chwilę nabożeństwa. A co powiedzieć o naszym zwyczaju tłumnego wychodzenia z cerkwi, skoro tylko kaznodzieja wchodzi na ambonę?“

NIEMCY.

* *Berlin,* 20 stycznia. (— List ks. Bismarcka do Papieża —) ogłoszony przez dzisiejsze dzienniki brzmi jak następuje:

„Berlin, 13 stycznia 1886.

Sire! List, jakim Wasza Świątobliwość mnie zaszczyciłeś i wysoki order dołączony do niego, sprawiły mi wielką radość i proszę Waszą Świątobliwość o przyjęcie łaskawie wyrazu méj głębokiéj wdzięczności. Każda oznaka zadowolenia łącząca się z dziełem pokoju, w którem brałem udział, jest dla mnie tém droższą z powodu zadowolenia, jakie sprawia Najjaśniejszemu cesarzowi, memu panu. Wasza Świątobliwość powiadasz w swym liście, że nic tak bardzo nie odpowiada duchowi i naturze rzymskiego Pontyfikatu, jak spełnianie dzieł pokoju. Otóż właśnie powód, który zniewolił mnie do proszenia Waszéj Świątobliwości, abyś przejął na siebie urząd sędziego w sporze Niemiec z Hiszpanią i zaproponowania hiszpańskiemu rządowi, abyśmy razem zaapelowali do wyroku Waszéj Świątobliwości. Okoliczność, że oba narody nie znajdują się w analogicznem położeniu ze względu na kościół, który czci w Waszéj Świątobliwości swoją głowę, nigdy nie osłabiła zaufania mego do najsprawiedliwszéj bezstronności Waszego wyroku. Stosunki Niemiec do Hiszpanii są tego rodzaju, że pokój pomiędzy obu temi krajami nie jest zagrożonym trwałą różnicą interesów, ani sporami pochodzącemi z przeszłości, ani w skutek zazdrości wynikającéj z położenia geograficznego. Zwykłe ich dobre stosunki zamącone zostały tylko okolicznościami przypadkowemi. Spodziewać się przeto można, że dzieło pokojowe Waszéj Świątobliwości będzie miało trwałość. Do niéj zaliczam w pierwszym rzędzie wdzięczną pamięć, jaką obie strony zachowają dla wysokiego pośrednika. Co się mnie tyczy, to zawsze i z zapałem skorzystam z każdéj sposobności, która mi nadarzy się do spełnienia obowiązków w obec mego pana i mojéj ojczyzny, do okazania Waszéj Świątobliwości méj żywéj podzięki i méj głębokiéj uniżoności. Z uczuciem jak najwyższego szacunku pozostaję Waszéj Świątobliwości najuniżeńszym sługą

Bismarck.“

(— Najnowsza encyklika papieska —) do biskupów pruskich, wypracowaną została, jak piszą z Wyrcburga, przez papieskiego prałata i profesora teologii przy tamecznym uniwersytecie, dr. Hettingera. W tym téż celu powołał go Leon XIII już w listopadzie do Rzymu, a mianowicie dla zdania sprawy o kościelno-politycznem położeniu w Niemczech z szczególnem uwzględnieniem stanu wychowania duchowieństwa.

ROSYA.

* (— Wiadomości bieżące. —) Czytamy w „Czasie“ co następuje:

„Dowiadujemy się, że wiadomości o chorobie rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja są przesadne i że prawdopodobnie stan zdrowia nie zmusi go wcale, jak twierdzono od pewnego czasu, do opuszczenia swojego stanowiska. Donoszą nam również, że car Aleksander III czuje bardziéj niż kiedykolwiek wstręt do wojny; „jak następca tronu niemieckiego, jak w ogóle wszyscy, którzy za młodych lat brali udział w tegoczesnych krwawych wojnach, car Aleksander nie chce słyszeć o wojnie, potępia ją i tylko w ostateczności chwyciłby za oręż.“

Z Warszawy zaś donoszą nam o pewnem obudzeniu się ducha wojowniczego w armii rosyjskiéj i o przeczuciach w téj mierze, łączących się z wiosną. — Z drugiéj strony podobno nie wszystko w wojsku rosyjskiem jest w porządku, zakrada się pewien nieład i dezorganizacya, które po części przypisują wadliwéj administracyi ministra wojny Wannowskiego, dla tego téż mówią o zastąpieniu go.

Następcą miał być jenerał Hurko, o którego ustąpieniu z posady warszawskiego jenerał-gubernatora wspominano. Jednak utwierdza się coraz bardziéj mniemanie, że jenerał Hurko nie dorósł do stanowiska ministra wojny, a w ogóle powstało pewne rozczarowanie co do jego zdolności wojskowych; obecnie poczytują go w Rosyi jedynie za rębacza i dobrego co najwięcéj komendanta korpusu.

W obec zaś wszechpotężnego p. Pobiedonoscewa jenerał Hurko miał się skompromitować tem, iż zaręczał, że po trzech latach jego rządów o kwestyi Unitów i ich przywiązaniu do Kościoła rzymsko-katolickiego, mowy już nawet nie będzie. Przyrzeczenie to jenerała tłumaczy poniekąd gorliwość prawosławną i cały ztąd nietakt w postępowaniu wszechwładnéj w „nadwiślańskim kraju“ jenerałowéj.“

FRANCYA.

* *Paryż,* 18 stycznia. (— Traktat zawarty pomiędzy Francyą a Howasami —) został w dosłownem brzmieniu Freycinetowi w Marsylii wręczony przez przybyłego tam oficera marynarki Bucharda, adjutanta admirała Miota.

Z rozkazu Freycineta francuski konsul jeneralny Patrimonio, wysłany czasu swego z specyalnemi zleceniami do Madagaskaru, ma pozostać aż do dalszego rozporządzenia w Tamatawie dla ułatwienia pracy kontradmirałowi. Głównem konsula zadaniem będzie starać się o wypełnienie warunków traktatu, mianowicie zaś o uregulowanie wypłaty 10 milionów fr., która to suma na lat kilka ma być rozdzieloną i ratami Francyi płaconą. Dopiero po załatwieniu spraw rzeczonych, część korpusu ekspedycyjnego powróci do Europy.

„Temps“ zamieszcza w jednym z ostatnich numerów wystosowany do prezesa francuskiéj izby deputowanych adres 1270 kreolów z wyspy Maurycego, która dawniejszemi czasy należała do Francyi a od r. 1815 znajduje się pod rządem angielskim.

W adresie tym protestują oni przeciw ewakuacyi Madagaskaru, albowiem wielka część mieszkańców wyspy Maurycego przenieść się zamierza do Madagaskaru, jeżeli będzie własnością on Francuzów.

„Temps“ dołącza do tego następującą uwagę:

„Kreole z wyspy Maurycego dają nam do poznania, że niechcąc pobudzać drażliwości angielskiego rządu, w adresie nie wyrazili dobitnie swego usposobienia przychylnego. Usposobienie zaś przychylne Francuzom, w obecnéj chwili tym bardziéj się zaostrza, że pomiędzy Kreolami a pułkownikiem Stanley, ministrem kolonii, żywy spór powstał z powodu zamianowania kilku członków do rady prawodawczéj. Otrzymujemy zapewnienia, że wielki zastęp Kreolów z wyspy Maurycego po imigracyi na wyspę Madagaskar przyjmą poddaństwo francuzkie. Jest to naszą obecnie rzeczą ułatwić dzieciom Francyi powrót do francuzkiéj rodziny, tymbardziéj, że dla znalezienia pracy i opieki pod naszym sztandarem przybywają do Madagaskaru.“

Wojska francuzkie zatem na razie jeszcze pozostaną na Madagaskarze, a nawet za prawdopodobną uważać należy, że Francya utrzymywać tam będzie dość silną załogę. Natomiast w Tunisie korpus załogowy zmniejszonym ma być o 7 batalionów.

Dzisiejsze dzienniki potwierdzają wiadomość, że jenerał Courcy odwołanym ma być z Tonkinu a w jego miejsce wysłanym jenerał Warnet.

ANGLIA.

* *Londyn,* 16 stycznia. (— Sprawa irlandzka, —) którą 6 miesięczne trudy i usiłowania posunęły już blisko do rozwiązania, teraz cofnęła się znowu do pierwotnego stadyum. Od wczoraj ogłoszonym już jest odwrót nowy albo raczéj ponowny. Z gladstońskich ustaw, krępujących i niszczących swobodę Irlandczyków, mają wejść znowu w zastosowanie rozporządzeaia o Boykottingu oraz o urządzeniu i przeniesieniu sądów przysięgłych. Prawie tyle było ustaw przymusowych i gwałcących ile lat w tem stuleciu, a jednak twardy Irlandczyk jeszcze taką samą okazuje nieugiętość, jaką się odznaczał przy końcu wielkiego powstania przed 87 laty.

System parlamentarny, który stosując się do potrzeb czasu to łagodnością to znowu srogością się rządzi, dziś już nie na czasie, a wiara w dotychczasowe środki zaradcze zniknęła; jeżeli więc Irlandczyków ostatnie pragnienia i żądania osobnego parlamentu nie znajdą uwzględnienia, pozostanie jeszcze tylko rekurs do miecza, do zniesienia ligi narodowéj i odebrania całéj Irlandyi praw wyborczych. Nie ma atoli rządu dość silnego, któryby niezachwianym krokiem w tym lub owym kierunku mógł postępować. Lord Salisbury więcéj uczynić nie może, jak tylko w mowie tronowéj naszkicować potrzebę nowych środków przymusowych, których forma zewnętrzna zastosowaną będzie do mowy, jaką Gladstone w czwartek wygłosi w izbie niższéj. Tymczasem wolno mu kazać ogłosić już teraz proskrypcyą na ligę narodową, ale potrzeba do tego uchwały irlandzkiéj władzy eksekucyjnéj.

Co potém nastąpi można sobie w przybliżeniu przynajmniéj wykombinować z wypadków, jakie się odegrały po uwięzieniu Parnella w Kilmainhamie: wydanie manifestu „No-Rent“, podniesienie oręża przez Fenianów, rzeź i pożoga.

W walkach ostatnich pięciu lat Irlandczycy na drodze nieznanéj im dawniéj organizacyi narodowéj świetne zrobili postępy; a więc to, co rządowi przed trzema laty się nie udało, tym mniéj się udać może teraz.

Lord Wolseley ma być wykonawcą planów rządowych. Tymczasem jako Irlandczyk tem bardziéj jest znienawidzony porówno z ziomkami, którzy wysługują się Anglikom. Ale wątpić nawet należy, czy w ojczyźnie swéj odważy się wystąpić w roli podobnéj. Każdy urzędnik angielski dotąd składał z radością ciężary funkcyi swych w Irlandyi.

Lord Carnavon wyraża już teraz zadowolenie swoje w piśmie do lorda Salisburego wystosowaném. Wbrew własnéj chęci i woli, z pewną rezygnacyą i przeświadczeniem, że ofiarę z siebie czyni, dał się czasu swego nakłonić do przyjęcia godności wicekróla irlandzkiego.

„Ponieważ jednak“ — pisał wtenczas — „sprawa ta z względów politycznych w ręce moje ma być złożoną, przeto odrzucić jéj nie mogę. Przyjmuję urząd ten jako tymczasowy — intermistyczny, aż do ogólnych wyborów lub téż do zebrania się nowego parlamentu.“

Carnarvon podówczas uzasadnił oświadczenie swoje względami sanitarnemi i dodał, że gdy nadejdzie termin rzeczony, jego abdykacya nie powinna być motywowaną jaką scysyą z rządem.

Lord Salisbury uznał zapatrywanie to w piśmie z dnia 15 bm. i zaznaczył wyraźnie, że zupełnie się zgadza z sposobem urzędowania Carnarvona. Równocześnie jednak z złożeniem urzędu lorda Carnarvona powstaje zupełna zmiana systemu. — Faktyczne podziękowanie za urząd nastąpić ma dopiero 21 stycznia.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Monachium, 21 stycznia. Sprawozdawca rady państwa w sprawie konwencyi ekstradycyjnéj zawartéj z Rosyą, p. Neumayr wniósł o nieprzyjęcie uchwalonego przez izbę deputowanych wniosku Koppa, żądającego wypowiedzenia owéj konwencyi, a to ze względu na niekompetencyą sejmu.

Wiadomości z uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych.

— *Towarzystwo naukowe akademików Polaków w Berlinie* odbędzie w dniu 23 bm. posiedzenie zwyczajne w lokalu p. Bukowieckiego Friedrichstr. 101. Na porządku dziennym odczyt p. W. Skoczyńskiego p. t.: „Rozwój pesymizmu.“ Początek posiedzenia o godzinie 8 wieczorem.

Zarząd.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 21 stycznia.

— * ***Teatr polski. Dziś*** na benefis p. Saganowskiego po raz pierwszy krotochwila p. Śnieżko-Zapolskiéj: Łysy kupidyn.

Krotochwila to zabawna, wesoła a wolna od wszelkich drażliwych rzeczy. Zachęcamy zatém publiczność do licznego zebrania się na to przedstawienie już to ze względu na beneficyanta, już ze względu na nową, oryginalną sztukę utalentowanéj nowelistki i tutejszéj artystki.

W sobotę po raz pierwszy komedya: Nasze Paryżanki.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Kółko sobotnie (rata 158) m. 7.

Razem dziś złożono mr. 7.

— * ***Dla wygnańców polskich złożyli na ręce nasze:***

Zebrane w kawiarni p. Mittlera za nieumiejącego się znaleźć w towarzystwie gościa p. M. od pp. Hajduka, Mitlera, Logierskiego po 50 fen., Skrobuszyńskiego, Bogackiego i Vetera po 25 fen., razem m. 2 fen. 25.

Zebrane w lokalu p. Rybarczyka w Koronowie mr. 6 fen. 10

Razem z poprzedniemi złożono 114 m. 80 fen.

Dalsze pośrednictwo w téj sprawie ofiarujemy jak najchętniéj.

— * ***Wystawa obrazów W. Gersona*** a mianowicie: Zamordowanie Przemysława i Bez nadziei otwarta codziennie od godziny 12 w południe do 4 po południu. Wstęp 50 fen., dla uczniów i uczennic zaś po 25 fen.

— * ***Z przedstawienia amatorskiego*** danego w poniedziałek a urządzonego przez Maryą hr. Kwilecką z Oporowa było w ogóle dochodu ***marek 1854 fen 5.*** Wydatków ***268 mr. 65 fen.;*** pozostało zatem czystego dochodu ***1585 mr. 40 fen.;*** z czego przekazano na Towarzystwo św. Wincentego ***mr. 792 fen 70*** i tyleż na teatr. Pani Marya hr. Kwilecka dla zaokrąglenia powyższych kwot dodała od siebie ***marek 214 fen. 60;*** w skutek czego tak na teatr, jak na Towarzystwo świętego Wincentego przypadło po marek ***900.***

— * ***Prof. Milewskiemu,*** który połączył się związkiem małżeńskim z panną Maryą Sęcką, imie nie Witold — ale Ludwik.

— * ***Centralnemu komitetowi*** dla żywienia biednych dzieci szkolnych na Chwaliszewie przesłali następujące składki panowie: A. Asch 10 mrk. S. T. W. 2. S. S. 3. Barczyński 10. G. A. 15. S. N. Neufeld 3. Przez „Dziennik Poznański“ 280. Dyrektor Gimnazym Maryi Magdaleny dr. Meinertz 150. Kajkowski 2. Zeyland 5. R. Bajer 3. Bohne 3. S. S. 3 mrk. Przez „Dziennik Poznański“ 150 Szulc zegarmistrz 3. S. A. Krüger za 1885 rok 5 marek. Nieznajomy 50 fen. Pierski 1 m. 50 fen. Stryjakowski 50 fen. A. Smelkowski 5 marek. Müller 50 fen. Weiss 1 m. 50 fen. Meirer 75 fen. Vogt 2[illegible] fen. Tucholke 10 fen. Bajer 1 mrk. 50 fen. Sonnabend za 1885 rok 3 mrk. J. Bajer 50 fen. Derpa 1 m. Teski 1 m. Smoliński 1 m. Theuer 50 fen. Karkuszewski 20 fen. Przespolewski 30 fen. Ziegler krawiec 10 fen Schuppe 50 fen. Türk 1 m. 50 fen Chwałkowski 50 fen. Jabczyński 1 mk. Braun 1 mk. 50 fen. Grochowina 1 mrk. Krąkowski 50 fen. Kapałczyński 50 fen. Owczarczak 50 fen Jackowski 1 m. 50 fen. Kajkowski 50 fen. Chudzeński 1 m. Serafinowicz 50 fen. Berlach 50. Południak 1 m. Walkowski 50 fen. Schachmann 1 m. Andersch restaurator 60 fen. Bürger 50 fen. Tafelski 1 m. 50 fen. Maciejewski 50 fen. Białas 1 m. St. Hałecki 75 fen. Zerbe 1 m. 50 f. Walter 50 fen. Dr. Citron 1 m. 50 fen. Ginter garbarz 50 fen. Teplitz 50 fen. Kaethner 1 m. Pielatowski 50 fen. Piechel 50 fen. Czarnowski 1 fen. Cohn 50 fen. Stępiński 50 fen. Mankiewicz 2 m. Ks. Kępiński 1 m. Ks. Szołdrski 2 m. Ks. Janke 1 mk. 50 fen. Ks. kanonik Sibilski 1 mrk. 50 fen. Ks. kanonik Dorszewski 2 m. Radzca Wyczyński 2 m. Ks. Trąmpczyński 50 fen. Pani Chłapowska 6 m Ks. dr. Likowski 1 m. Ks. Cichowski 1 m. Ks. Wróblewski 1. Ks. Raatz 50 fen. Ks. Surzyński 1 m. Ks. Tłoczyński 1 m. Heincelmann 50 fen Wiesner 50 fen. Flanter 50 fen. Sperliński 20 fen. Pfeifer 20 fen. A. Sperliński 20 fen. Ciesielski 2[illegible] fen. Gerling jun. 50 fen. Anders balbierz 50 fen. Konieczny 25 fen. Górski 50 fen. Tasiemski 20 fen. H. Przygodzki 50 fen. Hajducki 1 m. 50 fen. Racinowski 2 fen. Raczyk 50 fen. Maetze 20 fen. „Kuryer Poznański“ 189 m 30 fen. Procentu 4 m. 80 fen.

Dr. Grabski 24 chleby i 57 bułek. Przez „Dziennik Poznański“ rozmaite ubiory. Pani Węglewska dla 6 dzieci kompletne i dla 6 dzieci częściowe ubrania. Dr. Wicherkiewicz dla 2 dzieci dziennie obiady. Bojarski dla 1 dziecka śniadanie i obiad. Haszke dla 1 dziecka śniadanie. Gwiazdowski dla 2 dzieci obiady. Schlesinger 20 funtów kaszy i od 13 stycznia 1886 tygodniowo $^1/_4$ funt. kawy i 1 paczkę cykoryi.

Dziękując wszystkim dawcom w imieniu biednych dzieci serdecznem „Bóg zapłać“ prosi o dalsze składki Centralny komitet dla żywienia biednych dzieci szkolnych miasta Poznania (na Chwaliszewie).

St. Offierski, przewodniczący.
Sieburg, sekretarz.

Składki przyjmują członkowie komitetu oraz wszystkie Redakcye pism.

— * ***Trzeci odczyt*** w gimnazyum św. Maryi Magdaleny na rzecz biednych dzieci szkolnych odbędzie się dziś, w czwartek, w sali gimnazyalnéj. Nauczyciel gimn. dr. Gerigk mówić będzie: „O wpływie morza na tworzenie się wybrzeży, z szczególnem uwzględnieniem wybrzeży morza północnego.“

— * ***Egzamin kowali*** w podkuwaniu koni, odbędzie się w Poznaniu w dniu 24 lutego rb. o godzinie 10 zrana w kuźni kowala Riddera przy ulicy Szewskiéj nr. 9. Podania i metrykę oraz w ogóle świadectwa, jeżeli je petent posiada, należy przesłać do 1 lutego do weterynarza departamentowego i asesora weterynaryi Rüfferta. Nadto przesłać winien kandydat należytość egzaminacyjną w kwocie 10 marek.

— * ***W Pleszewie*** odbył się ślub pana Józefa Kamieńskiego, kupca z Poznania, z panną Stanisławą Musielewicz, córką tamtejszego kupca i obywatela.

— * ***W miejsce*** byłego dyrektora seminaryum Vater'a, który równocześnie piastował urząd miejskiego inspektora szkół wybranym został w Bydgoszczy i zatwierdzonym przez rejencyą tameczną pastor Reichert.

— * ***W Inowrocławiu*** urządza tamtejsze Towarzystwo przemysłowe w niedzielę dnia 24 b. m. na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie. — Odegrane będą: Mośkowe swaty i Ulica nad Wisłą.

— * ***Na polowaniu w Brudzyniu*** w dniu 18 b. m. ubito w 9 flint 97 zajęcy, 2 rogaczy i 4 bażanty.

— * ***Telegraficzna komunikacya.*** Agentura pocztowa w Racocie przyjmować i wysyłać będzie depesze w myśl nowego rozporządzenia w dni powszednie od godziny 8 do 12 przed południem, od 1 do 3 i od 5 do 7 po południu; w niedzielę i święta zaś z rana od 8 do 9, w południe od 12 do 1 i po południu od 5 do 6.

— * ***Sędzia okręgowy Kretschmer*** z Lubawy wystosował do „Gazety Toruńskiéj“ pismo, w którém prostuje i przez nas podaną wiadomość o wypoliczkowaniu proboszcza

Hebela. P. Kretschmer oświadcza, że nie przy końcu uczty, ale dopiero o godzinie 2½ w nocy wypoliczkował proboszcza i to nie bez żadnego powodu, lecz w skutek ciężkiej obrazy i pogróżki ze strony ks. Hebela.

— * ***Z akademii umiejętności w Krakowie.*** Dnia 15 bm. pod przewodnictwem dr. Estreichera odbyło się posiedzenie wydziału filologicznego, na którem dr. Teofil Ziemba odczytał kilka ustępów z obszerniejszéj swéj pracy „O Ronsardzie i jego znaczeniu w poezyi wieku XVI i stosunku z naszym Janem Kochanowskim." Skreśliwszy w głównych zarysach stan literatury francuzkiéj przed wystąpieniem Ronsarda, przedstawił prelegent dążności tego pisarza, który w epoce odrodzenia, objawiającego się już na polu sztuki we Francyi, pragnął gorąco, aby i poezya ojczysta mogła się pod wpływem wzorów starożytnych odrodzić i nową rozpocząć epokę. Na podstawie licznych ustępów z Ronsarda utworów, odczytanych także w rymowanym przekładzie polskim, zbijał dr. Z. powtarzane dotychczas twierdzenia, jakoby ten naczelnik słynnéj „Plejady" „pisał językiem pełnym wyrażeń wziętych z łaciny, lub greczyzny. Autor „Francyady" bowiem, podobnie jak wszyscy poeci w epoce humanizmu, upojony wzorami klasycznéj poezyi, zapożyczał wprawdzie z niéj wiele obrazów i myśli, ale przyodziewał je w szatę swojską, w celu zbogacenia ojczystego języka i piśmiennictwa. Z tego właśnie powodu ceniono Ronsarda tak wysoko w wieku XVI, a prawie wszyscy spółcześni poeci okazywali mu swe uwielbienie Między tymi był, jak wiadomo i nasz Jan Kochanowski, który w jednéj z elegii łacińskich mówi (w tłomaczeniu Brodzińskiego):

„Owo mi się okazał ów Ronsard wsławiony,
Co do lutni ojczystéj nawiązuje struny,
Słysząc go, ledwiem nie rzekł, że to Orféj wtóry,
Lub Amfion układa siedmiobramne mury.

Już sama ta okoliczność, że nazwisko Ronsarda łączy się w ten sposób z naszym poetą, dawała powód do częstych u nas o poecie francuzkim wzmianek. Prócz tego zastanawiano się i nad tém, do kogo właściwie napisaną była owa elegia, w któréj znajdują się wiersze powyżéj przytoczone. Przyborowski (i kilku innych pisarzy) domyśla się, że Kochanowski napisał ją do słynnego humanisty Sygoniusza, wnosząc z imienia „Karol", które czytamy w téj elegii. Dr. Ziemba zastanawia się dokładniéj nad tem pytaniem, stwierdzając rozmaite stosunki Polaków z Sygoniuszem, którego uczniami byli Mik. Firléj i Stanisław Sarnowski a jest wszakże tego zdania, że Kochanowski nie mógł być jego uczniem, ani z nim po Francyi podróżować. Jakkolwiek słowa, wypowiedziane na pochwałę Ronsarda, wypłynęły z szczerego uznania, nie wynika z tego, zdaniem prelegenta, iżby Kochanowski miał francuzkiemu poecie cokolwiek zawdzięczać. Ronsard napisał około tysiąca sonetów, jednak ani formy téj, ani w ogóle sztuki pięknego wypowiadania uczuć miłosnych nie potrzebował Kochanowski uczyć się dopiero od niego, gdyż tego wszystkiego nauczył się raczéj od Petrarki, o którym kilkakrotnie wspomina w dziełach swoich. Według mowy kardynała Duperrona, wypowiedzianéj na żałobnem nabożeństwie w krótce po śmierci Ronsarda, poeta ten był niegdyś w Polsce tak popularnym pisarzem, że nawet po szkołach czytywano jego poezye. Być może, iż to było powodem, że Wacław Potocki mówi o nim z uznaniem i ubolewa nad tem, że poeta ten „nie uszedł zębatego Moma." W dziełach Ronsarda są dość liczne wzmianki o Polsce. Dr. Z. zestawił je i okazał, że nie ma w nich owego nieprzyjaznego ku nam ducha, jakim tchnie znany wiersz współczesnego Ronsardowi Filipa Desportes.

— * ***Przeciwko zawczesnemu paleniu*** przez młodzież tytuniu wydała władza policyjna w Oberlahnstein w Westfalii rozporządzenie, któreby i u nas było bardzo na czasie. Rozporządzeniem owém zakazaném jest wszystkim osobom, które jeszcze 17 roku nie ukończyły, palić tytuń na ulicach, placach i w lokalach publicznych. Wykroczenie przeciw zakazowi podpada karze 1 do 9 marek.

U nas puszczają 12-letnie niedorostki kłęby dymu papierosowego po ulicach osobom dorosłym w oczy.

— * ***W Wrocławiu*** przybyły dwie firmy polskie, i tak przy Sternstr. 24 założył p. J. Szymański drukarnią polską; p. M. Hubiński zaś otworzył przy Mathiasstr. 96 skład cygar. Obadwaj ci panowie pochodzą z Księstwa Poznańskiego.

— * ***Towarzystwo robotników polskich w Londynie*** rozsyła do rodaków w kraju i na obczyźnie odezwę następującą:

„Londyn, 4 stycznia.

Rodacy!

Od czasu, jak rząd niemiecki zaczął wypędzać Polaków ze swego kraju i Wielkiego Księstwa Poznańskiego, wielu z nich dla znalezienia przytułku i chleba udało się na zachód, a mianowicie do Francyi i Anglii.

Przybywali i przybywają oni tu ciągle, już to w zamiarze osiedlenia się w tym kraju, już to w przejeździe do Ameryki.

Największa ich część, będąc bez sposobu do życia, udawała się do nas jako jedynego uorganizowanego i znanego ciała wychodźtwa polskiego w Londynie. Robiliśmy dla nich cośmy tylko mogli, lecz nakoniec zasoby nasze wyczerpały się.

Udajemy się przeto do publiczności polskiéj, aby ta zechciała przyjść w pomoc tym nieszczęśliwym ofiarom nienawiści Bismarcka.

My niżéj podpisani w imieniu Towarzystwa robotników polskich w Londynie solennie zobowiązujemy się ogłosić w pismach polskich w kraju i za granicą każdy, choćby najmniejszy datek, a w swoim czasie ogłosić także w tychże pismach rachunek z dochodu i rozchodu pieniędzy na cel powyżéj wymieniony złożonych.

Upraszając o rychłą pomoc, zasyłamy serdeczne pozdrowienie.

W imieniu Towarzystwa robotników polskich w Londynie:
Jan Tolkemit, prezydujący. Józef Krzanowski, sekretarz.
Józef Gruczka, gospodarz.

Uprasza się o nadsyłanie datków pod adresem: M. J. Tolkemit, 13, Oberstein Road, Wandsworth, London, S. W.

— * ***Kalendarz.*** Jutro w piątek dnia 22 stycznia Wincentego.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 59, zachód o godzinie 4 minut 26.

Dnia 22 stycznia 1525 roku powstanie w Gdańsku.

Inowrocław, 19 stycznia. Jak to szersza publiczność miała sposobność się dowiedzieć z rozmaitych korespondencyi, w Inowrocławiu od roku istnieje Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". Towarzystwo to ściśle zastosowuje się do swéj nazwy, która dość wyraźnie określa cele i dążności jego, i za granicę tych dążności żadną myślą nie wybiega. Tymczasem naraz powstał pomiędzy członkami Towarzystwa Przemysłowego okrzyk — który pewni członkowie skwapliwie rozgłaszali po mieście i restauracyach · ratujcie Towarzystwo Przemysłowe przed Towarzystwem „Sokół". Rozgłaszanie podobnych wieści postawiło istotnie w złem świetle Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", bo nieznając bliższych stosunków tych towarzystw zawyrokowali — jak się to zwykle w takich razach mówi — „iż coś w tem prawdy być musi". Nic też dziwnego, iż w końcu wyrodziło się zdanie w pewnem kółku młodych ludzi, — którzy nawet takowe głośno objawili — zelektryzowanych tym krzykiem, że Towarzystwo Gimnastyczne nie ma racyi bytu. Starsi zawyrokowali, a mianowicie prezes Towarzystwa Przemysłowego, iż ono rozrywa solidarność przez rozdrabnianie sił, które przeciwnie w jedną całość skupiać powinniśmy. — Ze wstydem wyznać musimy w obec naszych pobratymców, a mianowicie Czechów, których właśnie mamy pod ręką „Sbornik Sokolský" wydany na rok bieżący, a z którego dowiadujemy się, iż na 137 Towarzystw Gimnastycznych słowiańskich zaledwie 4 polskie liczymy. Jakże więc reszta Słowian inaczéj pojmuje ważność i potrzebę Towarzystw gimnastycznych od nas Polaków.

Dla udowodnienia, że ten wstręt do Towarzystw gimnastycznych istotnie u nas panuje, przytaczamy tutaj fakt jaki miał miejsce w tutejszem Towarzystwie przemysłowem w dniu 17 b. m. Na temże posiedzeniu kupiec p. G., prezes tegoż towarzystwa, radził zgromadzonym odmówić równości praw głosu w pewnych razach członkom będącym równocześnie członkami Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". I czegoż to podobne zdanie dowodzi? Dodać tu należy, iż członkowie Towarzystwa „Sokół" są z wyjątkiem sześciu także członkami Towarzystwa Przemysłowego. W taki więc sposób potępiła pewna część miejscowéj publiczności Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół".

Jakkolwiek podobny wyrok nie zapadł od ludzi cieszących się ogólną powagą, bo przeciwnie ci, a mianowicie radzca zdrowia p. dr. R. i dr. P. (ostatni jest nawet członkiem towarzystwa) z uznaniem wyrażają się o tem towarzystwie, lecz że te uznania nie są wypowiadane publicznie, dla tego też chybiają celu. Krzykacze zaś, nawet bez powag, mogą w danym razie zachwiać najlepszą sprawą — najlepszą instytucyą. Nie znajdując na miejscu uznania odwołujemy się przeto do całego społeczeństwa polskiego, a mianowicie do „Dziennika Poznańskiego" oczekując dla siebie ztąd wyroku, czy Towarzystwa gimnastyczne mają racyą bytu w naszem społeczeństwie, i czy one mogą szkodzić lub tamować rozwój naszych prac organiczno-narodowych.

Pobudką do wyraźniejszego wypowiedzenia niechęci owéj części społeczeństwa miejscowego była błachostka, o któréj i mówić nie warto; wszakże dla zrozumienia rzeczy w krótkości przytaczamy ją. Towarzystwo „Sokół" dnia 2 grudnia r. z. uchwaliło obchodzić uroczyście rocznicę swego założenia w dniu 24 b. m. powszechnie przyjętym urozmaiconym wieczorkiem, śpiewem, deklamacyą, żywemi obrazami i odegraniem sztuczki teatralnéj etc. W Towarzystwie Przemysłowem również powstała myśl urządzenia przedstawienia amatorskiego na cel obdarzenia ubogich dzieci gwiazdką. Wybrana w tym celu komisya oświadczyła, iż nie da się to prędzéj zrobić, jak w dzień Nowego Roku; późniéj pokazało się, że i w Nowy Rok nic z tego być nie może, więc komisya również obrała dzień 24 stycznia r. b. Towarzystwo „Sokół" dowiedziawszy się o tem wysłało od siebie delegata do Towarzystwa przemysłowego na posiedzenie, dnia 10 stycznia, na którem miano propozycyą komisyi przyjąć, z prośbą, aby ponieważ Towarzystwo „Sokół" obchodzi pierwszą swą rocznicę w 24 b. m. Towarzystwo Przemysłowe raczyło swój teatr amatorski odłożyć na późniéj, boć cel obdarzenia ubogich dzieci na gwiazdkę i tak już chybiony.

Zebrani propozycyą tę przyjęli, odraczając swe przedstawienie na dwa tygodnie późniéj. Panu G., który nie był na tem posiedzeniu, uchwała ta wcale się nie podobała. Porozumiawszy się jeszcze z dwoma członkami komisyi, zażądali od zarządu nadzwyczajnego posiedzenia, celem obalenia téj uchwały. Tenże jednak dał im odmowną odpowiedź. Panowie ci, jako komisya zwołują więc na własną rękę nadzwyczajne posiedzenie, i p. G. potrafił wpłynąć na zebranych, że uznali za koniecznie potrzebne dać przedstawienie amatorskie dnia 24 stycznia, stawiając jako powód, że dwóch amatorów późniéj grać by nie mogli.

Zakrawa to na prostą bajkę, niestety jest to rzeczywistym faktem (p. G. jest nowo kreowanym radnym miejskim). Nadmienić jeszcze wypada, że rzeczy tak się ułożyły, iż oba towarzystwa o jedną salę się ubiegały jako najdogodniejszą. Pan G. miał jednak więcéj szczęścia u hotelisty w otrzymaniu pierwszeństwa, i Towarzystwo „Sokół" zdecydowało się w pierwszéj chwili cofnąć swój obchód rocznicy na dzień 23 b. m. Widząc jednakowoż w tem pewne utwierdzenie się Towarzystwa przemysłowego o chęć szkodzenia mu, a chcąc temu kłam zadać, odłożyliśmy nasz obchód rocznicy na czas dogodniejszy. Otóż goły fakt jaki miał miejsce.

Z wysokim szacunkiem
Zarząd
Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół".
J. Szałkowski, przewodniczący. M. Gruszczyński, z. sekretarza.

Z prowincyi. (Wspomnienie pośmiertne). S. p. Józef Gąsiorowski, porucznik lek. artyleryi kon., kawaler krzyża „Virtuti militari", znany powszechnie w szerszych kołach naszego obywatelstwa długoletni dziedzic Zberek, był potomkiem starożytnego roku Ślepowrończyków z Miroszewic. Urodził się w Paprotni 1804 roku z ojca Antoniego i z matki Apolonii z Trzebińskich. Na pierwszą wiadomość o powstaniu Listopadowem pospieszył jeden z pierwszych w szeregi obrońców ojczyzny do Warszawy, dokąd i młodszy brat jego śp. Ludwik, późniéj zaszczytnie znany w świecie naukowym lekarz poznański i wielki patryota, niezwłocznie się udał. Józef Gąsiorowski, ponieważ już poprzednio odsłużył wojskowość w artyleryi pruskiéj, wstąpił przeto jako podoficer do 1 bateryi lek. kon. artyleryi pod dowództwo pułkownika Konarskiego. Pierwszy chrzest ogniowy odebrał 19 lutego w bitwie pod Grochowem otrzymawszy lekką kontuzyą w kolano, stojąc w dniu tym pamiętnym w największym ogniu obok traktu okuniewskiego z jednéj strony, a z drugiéj obok sławnéj olszynki. Dowódzca widząc jego nieustraszoną odwagę i jak strzałem jego wysadzony jaszczyk moskiewski w powietrze wyleciał, przystąpił i rzekł: „Gąsiorowski postępuj tak daléj, a bądź pewny szybkiego awansu." Dnia 23 lutego został wykomenderowany z dwoma armatami na rekonesans z jenerałem Jankowskim, który na czele półtora tysiąca wojska wyruszył borami na wyszukanie korpusu jenerała Szachowskiego. Nad ranem następnego dnia wyszedłszy z boru pod wsią Nieporęt, spotkał nasz oddział około 25 tysięczny korpus rosyjski ustawiony w szyku bojowym. Po krótkiéj utarczce nasi szybko się cofnęli, a Gąsiorowski stojący o 100 kroków od boru, któremu zabito dwa konie przy armatach, nie może z nimi uchodzić. Cofa się przeto z swymi artylerzystami do boru nie ścigany przez Moskali, którzy chcąc oddział polski odciąć i zabrać do niewoli, zaczęli bór obchodzić. Po przeczekaniu dwugodzinnem w zaroślach Gąsiorowski powiada do swoich, ażeby spokojnie stali, a sam idąc od sosny do sosny dostał się na brzeg boru, ażeby zobaczyć, co się z armatami dzieje. Jaka była jego radość, gdy spostrzegł swe armaty, od których odłożono zabite i ranne konie, a po parze zaprzężono. Obok nich zaś leżało 12 rosyjskich piechurów mając broń ustawioną w kozły. Wraca zatem czemprędzéj do swych artylerzystów, których było 16 i z tymi wsiadłszy na konie w największéj ciszy udał się na brzeg lasu. Tu zsiedli z koni i oddawszy je dwom żołnierzom do trzymania reszta pocichuteńku jak koty wpadła na drzymiących Moskali i zaczęła ich rąbać na wszystkie strony. Moskale proszą o pardon, Gąsiorowski bierze ich do niewoli i z armatami uchodzi do boru. Tu jeńców oddał celnym strzelcom, których w boru napotkał i przez nich przeprowadzony dostał się na drogę i jenerała Jankowskiego dogonił pod Białołęką. Jenerał Jankowski, który armaty miał już za stracone, zaszczycił Gąsiorowskiego wielkiemi pochwałami. Dnia tego bił się jeszcze Gąsiorowski pod Białołęką, a na noc wrócił do obozu i stanął naprzeciwko folwarku Zamków. Dnia 25 lutego odznaczył się znowu w obecności jenerała Umińskiego, na którego rozkaz ruszył galopem z dwoma armatami na kawaleryą moskiewską, którą powitawszy granatami zmusił do cofnięcia się. Jenerał Umiński postępujący z całą świtą bokiem wykrzyknął „brawo" i pochwalił Gąsiorowskiego. Następnie była też pochwała umieszczona w „Kuryerze Warszawskim".

Dnia 19 marca otrzymał od naczelnego wodza jenerała Skrzyneckiego krzyż srebrny „Virtuti militari" i nominacyą na podporucznika. Następnie brał jeszcze udział w bitwie pod Wielkim Dębem, a 3 maja otrzymał rozkaz pójścia z jenerałem Chrzanowskim na Wołyń, ażeby uratować otoczonego przeważnemi siłami nieprzyjacielskiemi jenerała Owernickiego. Idąc przez Kock spotkali się pod Firlejem z jenerałem Fäsi, tego pobiwszy zabrali mu 500 niewolnika. Przybywszy jen. Chrzanowski do Lubartowa dał wojsku spoczynek na noc, lecz zapomniano o zwykłych środkach ostrożności, nie było czat wysuniętych, o czem jenerał Kreutz przez szpiegów uwiadomiony nad ranem na miasto uderzył. Tu znowu Gąsiorowski chlubnie się odznaczył, bo gdy pułkownik Przeździecki dostał kontuzyę, jego pluton został mu przydany z rozkazem, ażeby z temi czterema armatami stał na krzyżowych drogach i wstrzymał strzałami tak długo nieprzyjaciela, aż się wojsko polskie z tego niebezpiecznego położenia nie wydobędzie. Na téj pozycyi wytrzymał największy ogień nieprzyjacielski i wiele się przyczynił do uratowania korpusu polskiego. Lecz jak sam przyznawał, nie byłby tego dokazał, gdyby nie bohaterstwo kapitana Leśniowskiego, który z 100 ludźmi z za murów klasztoru OO. Kapucynów tak długo się bronił, dopóki wszyscy ranni w liczbie 80 nie dostali się do niewoli — reszta zginęła. Nieprzyjaciel przez opór ten został wstrzymany w pościgu za korpusem polskim. Po przebyciu jenerała Chrzanowskiego przez rzekę Wieprz dostał Gąsiorowski straż mostu. Ztąd udał się nasz korpus do Izbicy. Tu znowu dostał Gąsiorowski rozkaz „stać z działami na wzgórzu nad drogą" ponieważ z tyłu ścigany był nasz korpus przez jenerała Tołstojewa, a za błotami z boku stał już jenerał Dawydów z swą kawaleryą i dwoma działami. Lecz Dawydów się spóźnił i gdy przechodził groblę przez błota został przywitany ogniem armatnim. Gdy zaś Gąsiorowski dostał rozkaz do cofnięcia się, natenczas Moskale przeszli groblę i nie daleko Starego Zamościa uderzyli na nasz korpus.

Nasza kawalerya odparła ich słabo i poczęła się cofać. Gąsiorowski był w największem niebezpieczeństwie. Prowadził on działa po obudwóch stronach drogi, w poprzek zagonów nie mogąc dla szczupłego miejsca i dla rowów dostać się na drogę. Nadto we wsi psuje mu się jaszczyk z amunicyą poprzedzający armaty i pochód jego wstrzymuje. W tem krytycznem położeniu, gdy Moskale już go otaczają, ratuje go nasza piechota ukryta za płotami we wsi dając salwę do Moskali. Wróg się miesza, a Gąsiorowski czem prędzéj każe odprzodkować działa i sypie na niego kartaczami. W ten sposób się uratował i nie tylko nie dostał się do niewoli, lecz nadto zdobył pięknego dońskiego rumaka. Następnie przybył korpus nasz szczęśliwie do Zamościa. Po kilkutygodniowym pobycie w Zamościu wyruszył nasz korpus, ażeby uderzyć z tyłu na jenerała Rydygiera zaatakowanego przez jenerała Jankowskiego. Lecz Jankowski został pobity, a korpus wysłany z Zamościa musiał się udać przez Lublin ku Wiśle, przez którą się pod Gołębiem przeprawił. Daléj szedł przez Ryczywół do Potyczy, następnie do Glinna i w okolice Mińska, zkąd bijąc się z Moskalami zapędził się aż za Kałuszyn. Następnie poszedł z Kałuszyna do Bolimowa, a ztąd w szańce Warszawy.

Podczas szturmu Moskali na Wolę stał Gąsiorowski z swoim plutonem na lewo pod wiatrakami. Dnia 7 września od 1 w południe, aż do późnego wieczoru stał w ogromnym ogniu. Tu padły pod Gąsiorowskim dwa konie od czerepów granatowych, a on sam został ranny kulą karabinową. Od huku dział ogłuchł wtenczas. Od gorąca podwójnego, bo i od palących się domów już nawet lawety u armat się smarzyły, wytrzymać nie było można. Nieprzyjaciel nacierał już bardzo z bliska, a Gąsiorowski sypał jeszcze do niego kartaczami na 60 kroków. Nareszcie zagwoździwszy jedno działo, z drugiem cofnął się na przedmieście Wolskie, bo już Warszawa się poddała. Z żalem w sercu do niezdolnych dowódzców przeszedł na Pragę; ztąd do Modlina, Płocka i pod Brodnicą w niewolę pruską. Odsiedziawszy trzymiesięczne więzienie, osiadł w dziedzicznych Zberkach pod Wrześnią. W roku 1846 przyaresztowali go znowu Prusacy i osadzili w Sonnenburgu z tylu zacnymi rodakami, pomiędzy którymi i brat jego Ludwik się znajdował. Dopiero 22 listopada powrócił z więzienia do domu i tu znowu w roku 1848 i 1863 zabiło mu serce nową nadzieją i niestety następnie tem większem rozczarowaniem. Widzieliśmy tego sędziwego starca po raz ostatni na zjeździe Weteranów w Poznaniu. Spłaciwszy dług swój Ojczyźnie, za którą w tylu bitwach tak dzielnie krew przelewał, zasnął w Bogu na wieki w Wielkopolu 15 b. m.

Cześć jego pamięci!

Leszno, 20 stycznia. Dziś odbył się tu pogrzeb ś. p. Józefa Płucińskiego przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności, rodziny i przyjaciół zmarłego. W ceremonii żałobnéj wzięło udział 18 kapłanów, z których niektórzy z dalekich nawet przybyli stron. Po odśpiewaniu wigilii odprawił mszą św. de Requiem miejscowy proboszcz ks. lic. Chiżyński, poczem wstąpił na ambonę ks. prob. Chrustowicz z Poznania i w pełnéj namaszczenia i w formy krasomówcze przybranéj mowie opowiedział zasługi, jakie ś. p. Józef położył około sprawy narodowo-społecznéj i około podniesienia fortuny rodzinnéj. Mówca żałobny wykazał również wielką zmarłego miłość do kościoła i szacunek jego dla duchowieństwa. Mowa wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie.

Korespondent wasz, biorący także udział w tym żałobnym obchodzie przesyła wam tych słów kilka, zwracając raz jeszcze uwagę na praktyczne wskazówki, jakie mówca żałobny dawał zebranym dla uratowania tego — co jest dla nas najświętszem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Kłosów*** wyszedł z druku numer 1072 i zawiera: Mirtala. Powieść Elizy Orzeszkowéj (ciąg dalszy). — Listy J. I. Kraszewskiego. — Posłowie polscy w parlamencie niemieckim: ks. Ludwik Jażdzewski, Józef Kościelski. — Nasi zięciowie. Komedya w pięciu aktach K. Zalewskiego (ciąg dalszy). — Głosy czasopiśmiennictwa polskiego, przez W. — Lisowczycy. — Przegląd polityczny. — Słynna wyprawa jenerała de Montauban do Chin i dzisiejszy zatarg Francyi w Chinach. — Urywki hygieniczne i lekarskie, prof. dr. H. Łuczkiewicza. — Pokłosie, przez Karola. — Przegląd literacki. — Ryciny: ks. Ludwik Jażdzewski. — Józef Kościelski. — Rysunki M. Kotarbińskiego, do powieści „Mirtala": „Stanęła przed nim i uchyliwszy z twarzy gazową zasłonę, mówiła z cicha"; „Bodajbyś zgorzał w ognistem objęciu Molocha". — Lisowczycy i Turek. — Różne kręcenia. Rysunek Fr. Kostrzewskiego. Fototyp Angerera w Wiedniu.

— ***Echa muzycznego i teatralnego,*** wydawanego w Warszawie pod redakcyą ***Bronisława Zawadzkiego,*** wyszedł nr. 120 i zawiera: Noweliści i Nowelistki polscy. II. Bolesław Prus (z portretem) przez T. Jeske-Choińskiego. — Literatura francuzka. Tartarin w Alpach. Nowa powieść Alfonsa Daudeta, przez M. — Pomiędzy nami (romans), O. Schubina. — Obrazy konkursowe, przez Waleryę Marené. — Sztuka i krytyka nad Pełtwią, przez A. — Przegląd literacki (Nowele Hajoty). — Przegląd muzyczny przez Jana Kleczyńskiego. — Polemika przez Maryę Szeligę. Galerya sylwetek teatralnych (XV. Bolesław Leszczyński, przez Mefista). — Kronika (teatr, muzyka, sztuki plastyczne). — Feljeton: Co zwycięża, obrazek dramatyczny w jednéj odsłonie przez Hajotę.

— ***Szczutka*** wyszedł z druku numer 3 i zawiera: Pruska mowa tronowa. — Wielmożny Pan Kalasanty. — Spis petycyi do sejmu. (D. c.) — Fejleton: Balowe erotyki i Bez tytułu. — Imci pan Onufry. — Gogo. — Modny wiersz do albumu. — Rozmowa Gogątek. — Korespondencye redakcyi. — Jeszcze w sprawie ruskiéj (rycina) — Nadesłane. — Łamigłówka. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 stycznia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Boguszewicz z Ostrowa. Brodnicki z Łubówka. Adamczewski z Brzeźnicy. Niegolewski z Włościejewek. Hoffmann z żoną z Hamburga. Sokołowski z Niemierzyc. Pani Stawicka z Zakrzewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Maltzahn z Sternbergu. Bronisz z Królestwa Polskiego. Lindheimer z Frankfurtu n M. Lesser i Riedel z Berlina. Meinhardt z Bielefeldu. Jenny z Essen.

GRAEFEGO HOTEL BELLEVUE. Franck z Berlina. Dittberuehr i Schlein z Zittau. Hoffmann z Thumu. Richter z Babimostu. Natus z Berlina. Jacob z Środy. John i Bremke z Berlina Lewy z Wągrówca. Lucas z Wielowsi. Krause z Wrocławia. Neustaedter z Berlina. Liersch z Norymbergii.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 21 stycznia

(W.) Poznań, 21 stycznia (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: odwilż.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedziano — ctr. Na styczeń 119,00 mrk. ofiar., na styczeń-luty 119.00 mr. ofiar., na luty-marzec —— mr. ofiar., na kwiecień-maj —.— ofiarowano.

Okowita stale.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na styczeń 36.30 —.— płac., luty 36.50-—.— m. płac., marzec 37.30-—.— płac., na kwiecień 37.60-—.— mr. pł., kwiecień-maj 37.90-—.— pł., maj 38.30-—.— płac., na czerwiec 39.00-—.— płac., na lipiec 39.70-—.— płac., na sierpień 40.20-—.— płac., na wrzesień —.— m. płac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.10-—.— ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 36.30 marek. Na styczeń 36.30-—.— mr., na luty 36.40-—.— mr. płac., na marzec —.— płac., na kwiecień-maj 37.80-—.— marek płac., na czerwiec 38.80-—.— mr., na lipiec 39.50-—.— m., na sierpień 40.10-— płc.

Wypowiedziano: 30 000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.10- m.

(W.) ***Poznań,*** 21 stycznia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.75—12.00, nr. 0 10,25-10,75 marek, rżana nr. 0 i 1 9.—9.25 mr. po 50 kilóm.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 21 stycznia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.20. 4% nowe listy rentowe poznańskie 102,20. 5% powiatowe obligacye 101,50. 4½% powiatowe obligacye 101,50. 3½% szlązkie listy zastawne —.—. 4% szlązkie listy rentowe 102,00. Kwilecki, Potocki i Spł. (Bank rolniczy) —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 78 50 Poznański bank prowincyonalny 119.50 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 104 30. 3½% premiowana pożyczka z 1885 roku —.—. 3½% obligi długu państwa 99 50. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj —.—. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 5 pct. akc. zak. —.—. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 103.00. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 232 50 Austryackie noty bankowe 161.00. Austryacka renta srébrna 68 00 Węgierska renta złota 101.50 Polskie listy likwidacyjne 56.00. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 61.57. Rosyjskie noty bankowe 200 65 marek.

Giełda bydgoska, 20 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj.)

(Ceny per 1000 kilo.)

Pszenica: słabo, wysoko-pstra i szklista, piękny 141-144 marek, jasno-pstra średni gatunek 137—140 marek, pośledni gatunek 130—136 mar.

Żyto: trz. się. piękny gatunek 118—120 marek, pośledni gatunek 115—117 marek.

Jęczmień: nominalnie, piękny 124—130 mr., pośledni gatunek 115—122 marek.

Owies: nominalnie, 120—128 marek, pośledni gatunek —.— marek.

Groch nom., do gotowania 145—155 marek, na paszę 120 do 130 marek.

Okowita: —, per 100 litr. à 100% 36.50 mr.

Kurs rubli: 199.50 mr.

Giełda wrocławska, 20 stycznia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Nasienie koniczyny: (za 50 kilo) czerwone niezm., pośledniе 33-35 marek, średnie 36—38, piękne 39-44, bardzo piękne 45-50 marek.

Nasienie koniczyny: (za 50 kilog.) białe spok., pośledniе 30—36, średnie 37—44, piękne 45—55, bardzo piękne 55—66 marek.

Żyto (per 1000 kilogr.) spokoj. Wypowiedz. —— cntr. Cena wypowiedzialna —.— marek. Na styczeń 127.— żąd., na styczeń-luty — ofiar. i żądano, na luty-marzec —— żąd., na marzec-kwiecień —— ofiar., na kwiecień-maj 131 50 żąd — ofr., na maj-czerwiec 133 50 żąd., na czerwiec-lipiec 135.50 marek żądano, na lipiec-sierpień —— ofiarow., na sierpień-wrzesień 138 mr. żąd.

Pszenica per 1000 kilogrm. Wypowiedz. —- centnar. Na ten miesiąc — żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent. Cena wypow. — mr. Na ten miesiąc 130.— żąd., na styczeń —.— żądano, na styczeń-luty —.— m. żąd., na kwiecień-maj 133 żąd., na maj-czerwiec 134.— żąd., wczoraj —.— pł., czerwiec-lipiec 135.50 żąd., —.— płac.

Oléj rzepiowy: b. int. Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedzialna —. Loco wedle gatunku —.— żąd., na styczeń 45.00 żąd., na styczeń-luty —,— żąd., na luty-marzec — żąd., na kwiecień-maj 45.00 żąd.

Okowita: spok. Wypowiedziano 10000 litrów. Cena wypowiedz. —. Na styczeń 36 20-—. marek płacono i ofiarow., na styczeń-luty 36.20 płac. i ofiar., na luty-marzec —.— żąd., marzec-kwiecień — żąd., na kwiecień-maj 38.00-—.— pł. i ofiar., na maj-czerwiec 38 40-—.— m. ofr., na czerwiec-lipiec 39.50 ofiar., na lipiec-sierpień 40.50-— ofiar., na sierpień-wrzesień —.— mar. płac.

(Prywatne sprawozdanie giełdowe.)

Kuchy rzepiowe: spok., per 50 kilogrm. 5.80—6.10 obce 5.60—5.80 mr., na styczeń-luty —. mr.

Kuchy lniane niezm., per 50 kilogrm. szlązkie 9.10—9.30 marek, obce 8.10—8.80 m.

Łubin: słaby popyt., per 100 kilo żółty 7.60 do 8.50-9.20 marek, niebieski 7.20—8.00—8.40 marek.

Wyka więcéj dow., per 100 kilogrm. 12.00—12.50—13.00 marek.

Koniczyna: mało dowiez. **czerwona** trz. się., per 50 kilo 35—39—42—46 m., **biała** niez., per 50 kilogramów 35—45—50—60 mrk. **Szwedzka koniczyna** spokojnie, per 50 kilogr. 40—47—55 mr.

Tymotka: stale., — per 50 kilogram. 19.00—20.00—21.00 marek.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyę targową.

	Per 100 kilogramów											
	dobry towar				średni towar				posł. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Pszenica biała .	15	00	14	60	13	80	13	60	13	30	12	90
Pszenica żółta .	14	80	14	40	13	40	13	20	12	80	12	60
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień . . .	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	20	12	90	12	60	12	40	12	30	11	70
Groch	16	50	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Notowania komisyi mianowanéj przez izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny tow.		średni tow.		posled. towar	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Rzep	20	-	19	50	18	40
Rzepik zimowy. . .	19	50	18	80	18	20
Rzepik latowy. . .	22	50	20	50	19	—
Rydz	21	—	19	—	18	—
Siemię lniane . . .	25	—	23	—	20	50
Siemię konopne. . .	17	—	16	50	16	—

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 21 stycznia 1885.

Kurs z dnia	21	20	Kurs z dnia	21	20
Pszenica b. zm.			Okowita trz. s.		
na kwiecień-maj	152 —	152 —	w miejscu	36 80	36 50
na	— —	— —	na kwiecień-maj	38 50	38 40
na maj-czerwiec	154 —	154 -	na czerw. lipiec	39 80	39 80
Żyto b. zm.			na lipiec-sierpień	40 60	40 60
na	— —	— -	Rzepik		
na kwiecień-maj	129 —	129 —	na	— —	— —
na maj-czerwiec	130 —	130 —			
Oléj rzep. b. zm			Oléj skalny		
na styczeń	43 50	43 50	w miejscu	12 --	12 —
na kwiecień-maj	44	44 —			

BERLIN, 21 stycznia 1885.

Kurs z dnia	21	20	Kurs z dnia	21	20
Pszenica stale			Galicyany	88 80	88 75
na kwiecień-maj	149 75	149 —	Ak. k. mar.-pom	— —	— —
na czerw.-lipiec	154 50	153 75	Obligi długu pań	104 75	104 75
Żyto stale			Pozn. 4% lis. zas	101 30	101 40
na kwiecień-maj	131 50	131 —	„ 3½% lis. zas.	98 75	98 75
na maj-czerw.	132 50	132 —	„ listy rent.	102 20	102 —
na czerw.-lipiec	133 50	132 75	Austr. banknoty	161 40	161 50
Oléj rzep. spok.			Austr. renta złota	90 60	90 60
na kwiecień-maj	43 80	43 70	Austr. losy z 1860	118 25	118 50
na maj-czerwiec	44 20	44 10	Italiany	97 50	97 40
Okowita spok.			Rumuny	104 90	104 90
w miejscu. . . .	38 50	38 30	Ros. banknoty .	200 10	200 50
na	--	— —	Ros. poż. ang. 1871	97 40	97 30
na stycz.-luty	38 60	38 60	Pols. list. zast. 5%	61 75	61 75
na kwiecień-maj	39 50	39 50	Polsk. listy likw.	56 —	56 —
na maj-czerwiec	39 80	39 80	Aust. akcye kred	493 50	493 50
na czerw.-lipiec	40 70	40 70	Koléj żel. państw.	427 -	428 —
Owies			Lombardy	216 —	216 —
na kwiecień-maj	128 25	128 50			
Wypowiedziano: żyta — węgpli okowity — — l.			Uspo ob giełdy stale.		

Berlin, 20 stycznia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogram. Loco bez int. Termina niżéj. Wypowiedziano — — centn. Cena wypowiedzialna — mark. Loco 140—162 wedle gatunku, żółta do przesyłki 145.0 marek, dobra i piękna żółta meklenburgska i pomorska ——— marek z kolei płacono, na ten miesiąc —— marek płacono, na styczeń-luty —.— marek płacono, na luty-marzec —.— mar. płac., na marzec-kwiecień —— płacono, kwiecień-maj 150.25-150.5-149 mk. pł., maj-czerwiec 152.75-151.25-—. płac., na czerwiec-lipiec 155-155.25-153 75 płc, na lipiec-sierpień 157.25-156 płacono, na sierpień-wrzesień ——— płac., na wrzesień-październik —.——. płac.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco bez int. Termina słabo. Wypowiedz. —— centnr. Cena wypowiedz. —.— marek. Loco 126—136 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 128.5, polskie —— płac, krajowe dobre 129-—.— piękne —— m. z kolei płac., ros. pośledni —.— z śpichrza płac., ros. —.— dobry ——— mrk, piękny —.— marek, średni —.—.— marek z kolei płacono, bardzo piękny gatunek —.— marek z kolei płacono, na ten miesiąc —.— marek płacono, na styczeń-luty —— marek płacono, na luty-marzec —.— marek płac., na marzec-kwiecień —.—. m. płac., kwiecień-maj 131.5 131-131.25 płacono, na maj-czerwiec 132.5 132 marek płacono, na czerwiec-lipiec 133 25 132.75 mrk. płac. na lipiec-sierpień —— mrk. płacono, na sierpień-wrzesień 136 75-136 25 płac.

Jęczmień: loco cicho. Per 1000 kilogramów wielki i mały 108-175 m. wedle gatunku, na paszę —.— płacono.

Owies: per 1000 kilogramów, loco słabo. — Termina niżéj — Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedzialna —.— m. Loco 125—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 125.5 marek, pomorski średni 128-132 płacono, dobry 133-136, piękny 140 144 mk. płac., b. piękny ——— płac., szlązki —.— marek płacono piękny 147 153 marek z kolei płacono, pruski średni ——, piękny —— mk. z kolei płac, rosyjski 126-128 ze śpichrza płac., dobry —, wysoko-piękny — na ten miesiąc —.—— nom., na styczeń-luty —.— mr. nom., kwiecień-maj 128.75-128 marek płac., na maj-czerwiec 130.——. mrk. płac., na czerwiec-lipiec 131.5 nomin., na lipiec-sierpień —.— marek nomin.

Kukurudza: per 1000 kilo, loco niezm. Termina —. Wypowiedziano —— ctr. Cena wypowiedzialna —.— marek.

Loco 115-126 marek wedle gatunku, na ten miesiąc —.— nom., na styczeń-luty —.— m. żądano, na kwiecień-maj ——.— żąd amerykańska płynąca ——, z gruntu —.— płc.

Groch: per 100 kilogr. do gotowania 150-200 marek, na paszę 132-140 marek wedle gatunku.

Mąka rżana: Nr. 0 i 1 per 100 kilo incl. z miechem słabo. Wypowiedziano —— centr. Cena wypowiedzialna —.— mr., na ten miesiąc i na styczeń-luty 17.90 marek płacono, na luty-marzec —.— marek, na marzec-kwiecień — płac., na kwiecień-maj 18.0-—.— płacono, na maj-czerwiec —— płacono, na czerwiec-lipiec 18.20-.— marek płacono.

Mąka kartoflana per 100 kilo brutto z miechem. Termina niez. Wypowiedz. —— centr. Cena wypow. —— Loco —.— mar. ofiarow., na ten miesiąc —.— marek, na styczeń-luty —. m., na luty-marzec 15.50 na marzec-kwiecień —, na kwiecień-maj 15.80 marek, na maj-czerwiec —.— marek, na czerwiec-lipiec —.— marek płac.

Mączka kartoflana sucha per 100 kilo brutto z miechem. Termina niezm. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzialna —.— mrk. Loco —— marek, na ten miesiąc —.— marek, na styczeń-luty —.— marek, na luty-marzec 15.50— marek płacono, na marzec-kwiecień —.— żądano, na kwiecień-maj 15.80 mrk., na maj-czerwiec —.— marek., na czerwiec-lipiec —.— płc. i ófiar.

Mączka kartoflana wilgotna per 100 kilo brutto z miechem. Termina ——. Wypowiedziano —.— centnar. Loco —.— płac., na ten miesiąc —.— mrk. ofiar., na styczeń-luty —.— mrk. ofiarowano.

Nasiona olejne: per 100 kilogr. Wypowiedziano — Cena wypowiedz. — mr., rzep zimowy —.— mr., rzepik zimowy —.— marek, rzepik latowy — marek.

Olej rzepiowy: per 100 kilogr. z beczką. Termina spok. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco z beczką —.— marek, bez beczki —.— marek. Na ten miesiąc i na styczeń-luty —.—— marek płacono, na kwiecień-maj 43.8-—. mark. płac., na maj — płac., na maj-czerwiec 44.2-44.1 mr. płc., na czerwiec-lipiec —.—.— płacono, na lipiec-sierpień —— m. płac., na wrzesień-październik 45.6— płacono

Oléj lniany per 100 kilogramów, loco —— m. Dostawy —.— m.

Oléj skalny (Rafin. Standard white) per 100 kilo z beczką w partyach o 100 ctr. Termina spok. Wypow. —.— ctr. Cena wypow. —. mrk. Loco —.— marek. Na ten miesiąc —.— mr., na styczeń-luty mr. —.— płacono, na luty-marzec —.— marek płac., na marzec-kwiecień —— płac., na kwiecień-maj marek płac.

Okowita: per 100 litr. à 100% — 10,000%. — Termina słabo. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedzialna — Loco z beczką —.— marek płac, na ten miesiąc ——. płac., na styczeń-luty 38.6-38.7-38.6 m. płacono, na luty-marzec ——. marek płacono, na marzec-kwiecień —— marek płac., na kwiecień-maj 39.4-39.6 39.5 marek płac., na maj-czerwiec 39.8 39.9-39.8 mark. płac., na czerwiec-lipiec 40.7-40.8-40.7 płac., lipiec-sierpień 41.6-41.7-41.6 płac., na sierpień-wrzesień 42.3 — mr. płacono.

Okowita per 100 litrów à 100 pct. = 10,000 pct. bez beczki 38.3-—.— mar. płacono.

Mąka pszenna nr 00 21.50 - 19.75, nr. 0 19.75 18.75 nr. 0 i 1 —.— mrk., rżana nr. 0 19.50—18.50, nr. 0 i 1 18.00 16.75 per 100 kilogram. brutto z miechem. Za piękny towar płacono nad notowania.

Magdeburg, 20 stycznia. (Ceny cukru.)

Cukier surowy,	podstaw.	96 proc.	24,60 m.
„ „	rend.	88 proc.	23.30 m.
Drugi produkt	rend.	75 proc.	20.90 m.

Usposobienie: słabo.

Mielona rafinada (wł. beczki) . .	29.25 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki)	28.00 m.

Usposobienie: spok.

(Nadesłano.)

Haute-Nouveauté „Violetta."

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk (7431)

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Fabryka papierosów i tureckich tytuni pod firmą: ***B. Weller w Dreznie*** poleca szanownéj Publiczności nowy gatunek papierosów nr. 300 „**Ananas**" z prawdziwego papieru ananasowego, dobrego smaku i aromatu po cenie 2 marek za 100 sztuk. (6551)

W dniu dzisiejszym o godz. 3½ z rana zasnął w Bogu, w 78 roku życia, opatrzony śś. Sakramentami śp. (619

Andrzej Batkowski

żołnierz z 1830 r.

o czem donoszą w smutku pogrążone

dzieci i wnuki.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz 2 po południu, z domu żałoby przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 14.

IV K. No 25./85. No 3.

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von Jerka Band IV Blatt No 175 auf den Namen des Vorwerksbesitzers (608

Salomon Baruch

früher in Jerka, zur Zeit in Kriewen eingetragene, im gleichnamigen Gemeindebezirk, Kreis Kosten, belegene Grundstück (einschliesslich des demselben zugeschriebenen Grundstücks Jerka Blatt No 155 **am 14ten Mai 1886, Vormittags 10 Uhr** vor dem unterzeichneten Gericht an Gerichtsstelle, Terminszimmer No 6, öffentlich meistbietend versteigert werden.

Das Grundstück ist mit 243,50 Thl. Reinertrag und einer Fläche von 96,22,00 Hektar zur Grundsteuer, mit 235 Mk. Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt. Auszug aus der Steuerrolle, beglaubigte Abschrift des Grundbuchblatts, etwaige Abschätzungen und andere das Grundstück betreffende Nachweisungen, sowie besondere Kaufbedingungen können in der Gerichtsschreiberei IV des unterzeichneten Gerichts eingesehen werden.

Alle Realberechtigten werden aufgefordert, die nicht von selbst auf den Ersteher übergehenden Ansprüche, deren Vorhandensein oder Betrag aus dem Grundbuche zur Zeit der Eintragung des Versteigerungsvermerks nicht hervorging, insbesondere derartige Forderungen von Kapital, Zinsen, wiederkehrenden Hebungen oder Kosten spätestens im Versteigerungstermin vor der Aufforderung zur Abgabe von Geboten anzumelden und, falls der betreibende Gläubiger widerspricht, dem Gerichte glaubhaft zu machen, widrigenfalls dieselben bei Feststellung des geringsten Gebots nicht berücksichtigt werden und bei Vertheilung des Kaufgeldes gegen die berücksichtigten Ansprüche im Range zurücktreten.

Diejenigen, welche das Eigenthum des Grundstücks beanspruchen, werden aufgefordert, vor Schluss des Versteigerungstermins die Einstellung des Verfahrens herbeizuführen, widrigenfalls nach erfolgtem Zuschlag das Kaufgeld in Bezug auf den Anspruch an die Stelle des Grundstücks tritt.

Das Urtheil über die Ertheilung des Zuschlags wird an demselben Tage Nachmittags 12½ Uhr an Gerichtsstelle in demselben Terminszimmer verkündet werden.

Kosten, den 15ten Januar 1886.

Königliches Amtsgericht.

Pamiętniki LUDWIKA ŻYCHLIŃSKIEGO

b. dowódzcy dzieci warszawskich i b. naczelnika sił zbrojnych pow. warszawskiego i rawskiego w cenie **2 Mr.** są do nabycia we wszystkich księgarniach. (2594

Kurs handlowy.

Przyjmuję zgłoszenia do 3 lutego rb. (507

Prof. Szafarkiewicz.

Zaproszenie do przedpłaty na

V tom „Lutni Polskiéj."

Dnia 1 marca rb. wyjdzie nakładem niżéj podpisanéj redakcyi V tom „Lutni Polskiéj." Obejmować będzie pieśni polskie wszelkiego rodzaju (207

z melodyami.

Na tom ten otwieramy do dnia jego wyjścia prenumeratę. Cena za 1 egz. V tomu „Lutni Polskiéj" wynosi w przedpłacie:

a) w wydaniu zwyczajnem 1,50 M
b) w wyd. ozdobnem (papier welinowy) 2,00 M.

Po wyjściu cenę podwyższymy. Należytość upraszamy przesyłać (najłatwiéj w znaczkach pocztowych) wprost do podpisanéj redakcyi na ręce **Stefana Surzyńskiego, Poznań, Wodna ul. 22.**

Do wszystkich gorliwych miłośników śpiewu ojczystego zanosimy w interesie wydawnictwa naszego uprzejmą prośbę o jak najrychlejsze nadsyłanie zamówień.

Redakcya „**Lutni Polskiéj.**"

Francuzką i Angielską

KREPĘ, żałobne kwiaty i żałobne kapelusze

poleca w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych

S. KNAPOWSKI,
skład kapeluszy i strojów damskich
Poznań, Rynek 73.

Pain-Expeller „z kotwicą" jest bardzo dobrym środkiem domowym

---

Ananas,

najpopularniejszy kalendarz humorystyczny ilustrowany, męzki i damski, cywilny i wojskowy, na rok 1886, wyszedł już z druku w trzeciem wydaniu.

W części literackiéj „Ananasa" na rok 1886 biorą udział: Artur Bartels (kilka niedrukowanych nowych piosenek), Albert Wilczyński, autor Kłopotów starego komendanta (nowela „Pierwszy zawód"), Jan Zengteller (Prawdzic) Kośmiński (Paul de Coś), Ludwik Kozłowski (poezye), Sęk (nowela), K. Bartoszewicz (kronika roku 1885, Sennik egipski, wiersze), oraz inni humoryści warszawscy i krakowscy.

„Ananas" jest ilustrowany ołówkiem Juliusza Kossaka, Jana Styki Władysława Szymanowskiego, J. Kruszewskiego, M. Ichnowskiego i t. d.

„Ananas" posiada dokładną część kalendarzową (Calendarium) i obfitą informacyą. — Cena egzemplarza 1 Mr. 20 fen., z przesyłką 1,40 Mr. Dla prenumeratorów Dziennika Poznańskiego zgłaszających się do Administracyi cena „Ananasa" zniżoną jest na 1 Mr., z przesyłką 1 Mr. 10 fen.

Od Nowego Roku 1886 wychodzi w Poznaniu pismo miesięczne pod napisem: (7519

GAWĘDZIARZ POZNAŃSKI,

który zawierać będzie wesołe i ciekawe opowiadania, gawędy, powiastki, wierszyki, figle, dowcipy, łamigłówki, w ogóle to wszystko, co może posłużyć do rozweselenia i rozrywki po pracy. Każdy numer ozdobiony będzie pięknemi rycinami. Za rozwiązanie łamigłówek nagrody. Przedpłata ćwierćroczna wynosi na pocztach i w księgarniach 40 fen., roczną w ilości 1 marki 60 fen. można składać tylko w redakcyi. „Gawędziarz Poznański" zapisany jest w pierwszym dodatku cennika pocztowego na 7 str.

Za nadesłaniem 40 fen., lub 1 m 60 fen. znaczkami pocztowemi posyłać się będzie franko. Listy pod adresem:

Józef Chociszewski, Poznań.

Podziękowanie.

Chętnie poświadczam niniejszém, że córka moja, która przez kilka tygodni cierpiała na mocne rwanie w członkach, po użyciu plastru Schitnik'a przeciwko podagrze i reumatyzmowi, w krótkim czasie od tych boleści uwolnioną została. (84

królewski leśniczy
Bitter,
dom leśniczy w Carlsdorf.

Plaster taki w rolkach po 1 marce nabyć można u aptekarza Kirschteina.

WZORY do wyrzynania piłką,

do robót snycerskich, wkładowych i do malowania na drzewie.

700 numerów. (Ilustrowane spisy bezpłatnie i franko). (613

Nakładem

Mey & Widmayer'a
w Monachium (München, Bayern.)

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **katarom, kaszlom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bólom w krzyżach** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie. — **W Paryżu** u fabrykanta P. Wislinika ulica de Seine, 13. **W Poznaniu** waptece Dr. Mankiewicza, we Lwowie w aptece p. Mikolascha i Wewiórskiego, w Krakowie waptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (10)

Instrumenta chirurgiczne i opatrunki

Orłowski i Spółka
w Poznaniu. (682)

NB. Wszelkie reperacye spiesznie się uskuteczniają.

Prawdziwy tylko z niniejszym znaczk. ochronnym profesora Dra Lieber'a wzmacniający nerwy płyn 296

do wyleczenia trwałego radykalnego, pewnego wszelkich, najuporczywszych nawet **cierpień nerwowych**, zwłaszcza takich, które powstały z błędów młodości. Trwałe wyleczenie wszelkiego rodzaju **słabości**, bledniey, trwogi, bólów głowy, migreny, bicia serca, cierpień żołądkowych, niestrawności itd.

Wzmacniający nerwy płyn złożony z najchlachetniejszych 5ciu części świata roślin, według najnowszych doświadczeń nauki lekarskiéj, przez powagę pierwszorzędną, daje wszelką rękojmią usunięcia wyłuszczonych powyżéj cierpień. Bliższe szczegóły podaje dołączony do każdéj butelki cyrkularz. Cena ½ but 5 Mr całéj but. 9 Mr. za nadesłaniem kwoty lub zaliczką pocztową.

Główny skład: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Składy w Poznaniu: w Czerwonéj aptece S Radlauer'a i w aptece J. Szymańskiego przy ul. Wrocławskiéj Nr. 31, w Lesznie w aptece Jankowskiego, w Rawiczu w aptece H. Müller'a, w aptece w Wrześni, tudzież za pośrednictwem W. Koszutskiego w Trzemesznie i Aleks. Petri w Inowrocławiu.

Towarzystwo Ubezpieczeń w Schwedt.

Stósownie do przepisów Artykułu 17 statutu naszego zapraszamy niniejszem Szanownych Członków naszych na (589

Zwyczajne Walne Zebranie,

które odbędzie się

we wtorek dnia 2 marca rb., przedpołudniem o godzinie 10-téj,

w tutejszym domu naszego Towarzystwa.

Obrady toczyć się będą nad przedmiotami wymienionemi w Artykule 17 sub 1, 2, 4, 5, 6 i 9 i powziętą ma być w tym względzie uchwała.

Równocześnie zwraca się niniejszem uwagę na to, że temu Walnemu Zebraniu przysługuje prawo zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zebrania.

Schwedt, dnia 20 stycznia 1886.

DYREKCYA.

DROGERYA

Jasiński i Ołyński

Poznań, ś. Marcin Nr. 62, poleca

- oliwy do machin,
- smarowidło na osie,
- tran szwecki Bergen,
- oliwa na patentowane osie Malaga,
- dwusiarczyk wapna,
- makuchy lniane i rzepiowe,
- farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
- rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną,
- modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

(133

Główny skład lakierów angielskich na powozy i szory z firmy **Nobles Hoare** Londyn.

Aptekarza Radlauera regenerator do farbowania włosów.

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor**, jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny, lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny**, a z drugiéj strony farbowania za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fenygów. (2960

PRZEPIS UŻYWANIA.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera król. uprzyw. Czerwona apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków, należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj apteki Radlauera w Poznaniu.

Dery na konie.

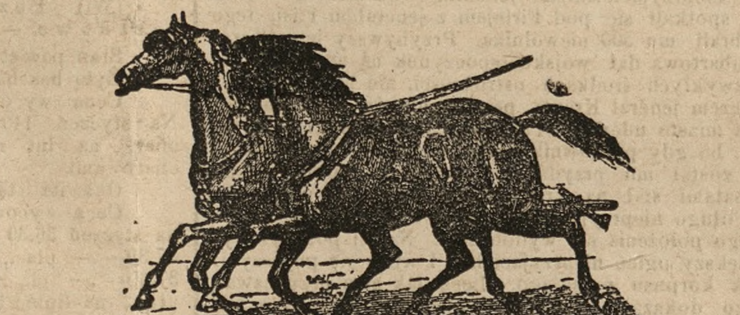

PASY DO MASZYN,

artykuły gumowe,

worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (282)

Orłowski i Spółka.

Poznań, Wilhelmowska ulica Nr. 21.

W skutek korzystnego zakupu z pierwszorzędnych źródeł

polecamy (530)

Satin merveilleux czysto jedwabny

w wszelkich kolorach

w cenie **4 Mr.** za metr.

Sławski & Bogusławski

Bazar.

Rok **1866** jest nieszczęśliwy, bo **Amor** niesie do **Gwiazdy** na bal **Cyklopa** i pannę z piekła, więc gwiazda nizko wisi to zły rok. **Meduza.**

(616)

500,000 marek!!

pieniędzy fundacyjnych, (Stiftungsgelder) jest do wypożyczenia na dobra rycerskie, na pierwsze miejsce, lub bezpośrednio za listami zastawnemi **Poznańskiemi**, aż do ⅔ taksy landszaftowéj, za niskie procenta, bez żadnych potrąceń (al pari) na czas dłuższy, za pośrednictwem

Gersona Jareckiego
w Poznaniu, (441
przy placu Sapieżyńskim Nr. 8.

Folwark

obejmujący 500 morgów dobréj ziemi, w tych jest 200 morgów dwusiecznych łąk w blizkości budującéj się kolei w Prusach wschodnich, jest z martwym i żywym inwentarzem, z zasiewem i dobremi budynkami z powodu podeszłego wieku na sprzedaż. Cena 14000 talarów, zaliczki 5000 talarów.

Zgłoszenia pod J. M. 600 w Eksped. Dzien. Pozn.

Na **Grobli Nr. 4** jest do sprzedania znaczny zapas

dębowego

drzewa opałowego

po taniéj cenie. (610)

E. Memelsdorf.

Poszukują umieszczenia:

Nauczyciel seminaryjny muzykalny, mogący chłopców przygotować do kwarty.

Nauczycielka rutynowana, muzykalna, znająca język polski, niemiecki i francuzki, umiejąca wykładać nauki w sposób łatwy i przystępny. (612

Bona Polka z świadectwem kilkoletniego pobytu w jednem miejscu.

R. M. Koczorowski,
Pogórna ul. 7.

Poszukuję (615)

UCZNIA

z odpowiedniem wykształceniem, władającego językiem polskim i niemieckim.

F. Wakarecy
Bydgoszcz,
skład towarów białych.

Poszukuję miejsca od 1 kwietnia jako

panna

znająca się na krawieczcz. i na białem szyciu, a także jako wyręczycielka pani domu. O łask. oferty prosi p. adr. A. Z. 200 postlagernd Kościan. (599

WW. PP. Chlebodawcom dostarczyć mogę w największym wyborze rządzców, ekonomów, pisarzy, włódarzy, kowali obeznanych z reperacyami i prowadzeniem lokomobil, stelmachów, stangretów jak najchlubniéj poleconych, nad i podleśniczych, borowych i w ogóle wszelką służbę dominialną jaka w ogóle istnieje. O łaskawe zlecenia uprasza (614

ZYBERT, Poznań, Teatralna ul. 5.

Urzędnik gosp.

bezżenny, w wieku 31 lat, z wykształceniem sekundanera, z 15 letnią praktyką, chlubnie polecony, poszukuje posady od 1 kwietnia lub 1 lipca rb. za umiarkowane wynagrodzenie. Adres: K. L. Kościan post. rest. (611

Rządzca gospod.,

27 lat mający, silny, z 10 letnią praktyką na dużych majątkach, energiczny, trzeźwy, obeznany z wszelkiemi gałęzimi gospodarczemi, chodowaniem wszelkiego inwentarza, cukrówki, dobrze znający machiny gosp., koresp. obu język. krajowych, prowadzenie książek i zarząd dóbr, poszukuje od 1 lipca posady, jako rządca żon. Na życzenie mogłaby żona się zająć kobiec, gospod. Obecnie w miejscu. Chlubne świadect. i rekom. są do dyspozycyi. Łask. zgłoszenia przyj. Eksp. Dzien. Pozn. p. lit. J W. Nr. 609.

Ogrodnik

kawaler, biegły w swym zawodzie, obecnie w miejscu, poszukuje od 1-go kwietnia tu lub w Królestwie stósownego miejsca. **Siedlemin** p. Jarocinem. (624

St. Paprocki.

PANNA,

która z chlubnem świadectwem ukończyła kurs buchalteryi, i która może prowadzić korespondencyą w niemieckim języku, życzy sobie przyjąć w handlu miejsce buchalterki.

Bliższych wiadomości udzieli M. Budziński w Gnieźnie. (510

Nauczycielka Polka

egzam. wysoko muzyk., posiad. grunt. jęz. francuzki, niemiecki i angielski, jest zaraz do umiesz. przez

Agencyą polsko-francuzką,
P. Teyssandiera Wielkie Garbary Nr. 8.
(623)

Ucznia, władającego językiem polskim i niemieckim, przyjmie natychmiast (576

J. B. Lange,
księgarnia i skład materyałów piśmiennych w Gnieźnie.

Syn gospodarski

w wieku 24 lat, z wykszt. gimnaz., poszukuje posady jako elew na 100 M. pensyi. O łask. zlecenia upr. kantor P. **Teyssandiera** 8 Wielkie Garbary.
(620)

Włódarz

żonaty, siedm lat w jedn. miejscu, poszukuje od 1 kwietnia posady. O łaskawe zlecenia uprasza kantor (621
P. Teyssandiera W. Garbary 8.

Officyalistów dworskich wszelkich zawodów, posiadających znakomite świad. może polecić (622
P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Ogrodnik

kawaler, w średnim wieku, ob znany dokładnie w swoim zawodzie, poszukuje miejsca; obecnie wolny. Oferty przyjmuje Eksp. Dzien. Pozn. pod lit. B Z. Nr. 618.

Kucharz

żonaty, z małą familią, poszukuje miejsca od 1 kwietnia rb. Adres: Franciszek Urbański w Kościanie. (581

Urzędnik gospod.,

zarządzający samodzielnie od lat 12 bez przerwy większym majątkiem, poszukuje od 1 lipca rb. miejsca. Łaskawe oferty uprasza się nadesłać do Administracyi Dziennika Poznańskiego sub Z. M. 583.

Administrator

kawaler, praktycznie i teoretycznie wykształcony, z wszelkiemi administracyjnemi czynnościami jak najdokładniéj obeznany, poszukuje od 1 lipca r. b. w Księstwie, Galicyi lub w Król. Polsk. odpowiedniéj posady.

Z dotychczasowéj kilkotetniéj działalności jak najchlubniejsze świadectwa i dyplom z ukończonych studjów na żądanie przesłane być mogą.

Kaucya 10—15,000 Mr.

Zgłoszenia przyjmuje Eksp. Dzien Pozn. pod lit. Z. A. Nr. 588.

Restauracya MONOPOL.

Dziś w czwartek (617

wieprzowe nogi
(Eisbeine).

Zabawa maskowa

odbędzie się w pierwszą sobotę lutego przy odpowiedniéj ilości. (195

Zgłoszenia przyjmuję tylko do przyszłéj niedzieli, t. j. do 24 stycznia rb

A. Lipiński.

Wystawa obrazów Wojciecha Gersona

Zamordowanie króla

PRZEMYSŁAWA

i

Bez nadziei

otwarta w pałacu hr. Działyńskich codziennie od godziny 12 do 4. Wstęp 50 fen. dla uczniów i uczennic 25 fen.

Teatr polski w ogr. Potockiego

w POZNANIU.

W czwartek dnia 21 stycznia 1886

Na dochód
Stanisława Saganowskiego

Łysy Kupidyn

Krotochwila w 3-ch aktach.

Początek o godzinie ½8.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.